



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

Nr 45 (932)

ROK XIX

6 LISTOPADA 1985 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

## Działo się to 68 lat temu



Fot. ARCHIWUM

(...) Powstanie rozwijało się zgodnie z wszelkimi zasadami sztuki wojennej, zgodnie z dyrektywami Lenina. Charakteryzował je wysoki stopień organizacji, bezwzględna dyscyplina i synchronizacja działalności oddziałów bojowych. Lenin przez całą noc otrzymywał meldunki o przebiegu powstania. Ze Smolnego szły w teren zarządzenia Lenina.

Nad ranem 25 października (7 listopada) centrala telefoniczna, telegraf, radiostacja, mosty na Newie, dworce kolejowe, najważniejsze instytucje stolicy znalazły się w rękach rewolucyjnych robotników, żołnierzy i marynarzy (...).

„W owych dniach wielkiego przewrotu — opowiadał uczestnik powstania — Lenin był ożywiony, wesół, pełen

jakiegoś wewnętrznego światła, jednocześnie zaś zdecydowany, pewien siebie i stanowczy”. Sprawowane przez Lenina i partię bolszewicką kierownictwo, pełna poświęcenia walka i bohaterstwo robotników — czerwogwardzistów, żołnierzy i marynarzy — oto co zapewniło powodzenie owemu zaiste wielkopomnemu wydarzeniu, obaleniu władzy obszarników i kapitalistów.

O godzinie 10 rano Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przy Piotrogrodzkiej Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, wydał napisaną przez Lenina odezwę „Do obywateli Rosji”. Odezwa stwierdzała, że Rząd Tymczasowy został obalony, że władza przeszła w ręce rad, a dzieło, o które walczył naród, zostało dokonane. O go-

dzinie 11 rano otwarto historyczne posiedzenie Rady Piotrogrodzkiej, której uczestnicy żywiołowo i owacyjnie powitali wchodzącego na salę Lenina. Wygłosił on pełne pasji przemówienie o zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, o zadaniach władzy radzieckiej i wyraził przekonanie, że socjalizm w Rosji zwycięży.

„Z dniem dzisiejszym nastaje nowa era w historii Rosji — stwierdził Włodzimierz Iljicz — a obecna trzęsawica rewolucji rosyjskiej w ostatecznym swym wyniku musi doprowadzić do zwycięstwa socjalizmu”.

W nocy z 25 na 26 października Lenin wydał rozkaz opanowania Pałacu Zimowego, gdzie znajdowali się ministrowie Rządu Tymczasowego. Hasłem do ataku na

Pałac Zimowy była historyczna salwa z krążownika „Aurora”. Oddziały rewolucyjne szturmem zdobyły Pałac Zimowy. Padła ostatnia ostoja rządu burżuazyjnego.

Tak oto kierowana przez Lenina partia bolszewicka doprowadziła lud Rosji do wielkiego zwycięstwa. Zwycięstwo Października — to zwycięstwo leninizmu, rezultat uporczywej, żmudnej pracy, bohaterskiej i napiętej walki, którą przez wiele lat prowadzili bolszewicy — leninowcy Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa pokazała narodom całego świata, jak wielką siłę stanowią proletariaty i biedota chłopska, jeżeli kierują nimi rewolucyjna partia marksistowska.

Rewolucja ta była rewolucją prawdziwie ludową. Po-

łożyła raz na zawsze kres burżuazyjnemu ustrojowi w Rosji i po raz pierwszy w historii ludzkości ustanowiła dyktaturę proletariatu, utworzyła państwo robotników i chłopów. Rewolucja Październikowa była nie tylko zmianą władzy politycznej. Oznaczała ona gruntowny przewrót w społeczno-ekonomicznym życiu mas ludowych Rosji, dała początek rewolucyjnej przebudowie kraju — zbudowaniu nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Wraz ze zwycięstwem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej stworzyła się nowa karta w historii ludzkości (...).

(Z książki „W. I. Lenin — krótka biografia”)



## Wojewódzka inauguracja roku szkolenia politycznego ZSL

Rozwijanie świadomości społeczno-politycznej ludowców, kształtowanie zaangażowanych postaw, integrowanie kół i aktywów oraz skuteczne oddziaływanie propagandowo-agitacyjne — oto podstawowe cele, jakie przyswiecać będą szkoleniu politycznemu w szeregach ZSL w roku szkoleniowym 1985 — 1986.

Szkolenie to — jak podkreślił na jego uroczystej, wojewódzkiej inauguracji członek Prezydium, sekretarz NK ZSL, prezes

WK w Przemyślu Roman Szarek — powinno mieć również charakter rozmów, służących wyjaśnianiu różnych wątpliwości, wpływać na aktywność, przełamywać występujące jeszcze postawy bierności.

Licząca około 10 tys. członków wojewódzka organizacja ZSL, zgłębiać będzie obowiązujące następujące tematy: „Miejsce i rola Sejmu oraz rad narodowych w systemie demo-

kracji socjalistycznej w Polsce Ludowej”, „ZSL w interesie socjalistycznego państwa, narodu, wsi i rolnictwa”, „Uwarunkowania rozwoju gospodarczego kraju w świetle założeń NPSG na lata 1986—1990, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki żywnościowej” oraz „Polityka społeczna państwa wobec ludności wiejskiej w Polsce Ludowej”. Ponadto postanowiono, że na otwartych, wspólnych zebraniach wiejskich kół ZSL i POP

PZPR będą omawiane m. in. następujące tematy: „Rolnictwo i gospodarka żywnościowa w planie 5-letnim (1986—1990)” oraz „Tendencje w rolnictwie światowym”.

Inauguracyjny wykład wygłosił Bronisław Majgier. Podczas spotkania 36 zasłużonych działaczy ZSL udekorowano medalami 40-lecia Polski Ludowej.

(jm)

## Przed Dniami Książki Społeczno-Politycznej

Już wkrótce (od 20 do 30 listopada) XIX Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Obecna dekada — odbywająca się w roku ważnych dla polskiej państwowości rocznic — będzie szansą zarówno dla tych, którzy często sięgają po książki określone mianem „społeczno-politycznych” jak i dla innych, nie raz dość przypadkowych czytelników. Nie zabraknie imprez różnorodnych, sprawdzonych i zaakceptowanych w toku poprzednich edycji: kiermaszy

książkowych, prelekcji, spotkań autorskich, wystaw i konkursów. Dla wielu czytelników będzie to okazja do nabycia niejednej, ciekawej i poszukiwanej pozycji.

Określenie: „książka społeczno-polityczna” — funkcjonuje niekiedy w dość wąskim rozumieniu. Tymczasem oprócz dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, książek obrazujących dorobek polskiej myśli lewicowej, dokumentujących mechanizmy polityki oraz dotyczących najnowszej historii, w ramach dekady

upowszechniane są również najróżnorodniejsze pozycje baletystyczne mające zazwyczaj znacznie szersze odbiorcze niż w przypadku publicystyki politycznej.

Na tegorocznych kiermaszach dostępne będą na przykład: „Sceny myśliwskie z Dolnego Śląska” Józefa Łozińskiego (powieść powstała na kanwie wydarzeń z lat 1980—1981) i kolejne wydanie „Błędnych ogniów” Zbigniewa Domini. Zapewne ujrzymy również niejedną pozycję z bogatego dorobku zmar-

łego niedawno krakowskiego pisarza Tadeusza Hołuj, który przez wiele lat konsekwentnie zajmował się historią polskiej lewicy, tworząc cykl powieści (m. in. wznowiona ostatnio powieść o Ludwiku Waryńskim — „Róża i płonący las”).

Miejmy nadzieję, że nadchodząca dekada zainspiruje niejednego potencjalnego czytelnika do sięgnięcia po ciekawą i mądrą książkę.

(zs)



Po 34-letniej przerwie wznowił działalność założony przez Ignacego Solarza, Uniwersytet Ludowy w Gaci Przeworskiej. Honorowym gościem na uroczystej inauguracji była Zofia Solarzowa, wdowa po założycielu i współtwarzyszka jego pracy. W wydarzeniu tym uczestniczyli m. in. członkowie NK ZSL z wiceprezesem Franciszkiem Hawerem i sekretarzem Romanem Szarkiem (prezesem WK ZSL w Przemyślu) oraz prezesi WK ZSL z województw ościennych, a ponadto: sekretarz KW PZPR Lesław Chowański, przewodniczący WK SD Franciszek Herman, przewodniczący RW PRON Józef Galant oraz wicewojewoda Wojciech Władysław.

Z potrójnej okazji: 25-lecia Polskiego Związku Pomocy Społecznej i takiego samego ju-

bileuszu Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz „Dnia Seniora”, w Przeworskim Domu Kultury odbyła się uroczysta akademii wojewódzka.

W przemyskim KMPiK odbyła się miejska inauguracja działalności kulturalnej i sezonu artystycznego połączona z wręczeniem nagród i dyplomów pracownikom i działaczom oraz programem artystycznym w wykonaniu artystów warszawskich.

Z udziałem naukowców i praktyków z całego kraju odbyła się w Przemyślu konferencja naukowo-techniczna poświęcona nowej technologii uprawy kukurydzy, zorganizowana przez Wojewódzkie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa oraz Stację Kwarantanny i Ochrony Roślin w Przemyślu.

Sesję naukową nt. dzieł weterynarii przemyskiej zorganizował Wojewódzki Zakład Weterynarii wraz z Oddziałem Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii oraz Oddziałem Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych w Przemyślu.

W Przemyślu przebywał Istvan Lagzi, radca ambasady

Węgierskiej Republiki Ludowej, dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie. Jego wizyta związana była ze wstępnym omówieniem spraw dotyczących przyszłorocznych Dni Kultury Węgierskiej oraz z planowanym utworzeniem w Przemyślu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Najwyższy laur w tegorocznym wojewódzkim konkursie orki, który odbył się na polach Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Muninie Małej, zdobył Henryk Siry z gminy Sieniawa, wykazując wysoką klasę w manewrowaniu ciągnikiem „C-360” z 3-skiwowym plugiem. Tuż za nim uplasowali się — Ignacy Szumigraj i Stanisław Kornafel.

W XV Ogólnopolskim Konkursie Poezji Współczesnej im. Juliana Przybosa o „Złoty Lemiesz”, który odbył się w Rzeszowie, jedną z dwóch równorzędnych pierwszych nagród w kategorii recytatorów, przyznała Annie Kucharskiej z Przemyśla. W tym samym konkursie Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury nagroził pracę instruktorki Barbary Płocicy z przemyskiego WDK.

## UWAGA CZYTELNICY!

Konkurs o miano najkulturalniejszego kierowcy komunikacji miejskiej rozstrzygnięty zostanie dopiero w połowie br. Organizatorzy przepraszają wszystkich zainteresowanych za opóźnienie.

## Nie ta funkcja...

W poprzednim numerze „Życia”, w podpisie pod zdjęciem przedstawiającym m. in. sztandary ZO ZNP (relacja z tegorocznych obchodów Dnia Edukacji Narodowej — na str. 5), mylnie określiliśmy funkcję Zbigniewa Brożyniaka, prezesa Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Przemyślu. Przepraszamy!

REDAKCJA

## Kupony w sklepach

W związku z licznymi pytaniami czytelników, informujemy, że kupony konkursowe na najsympatyczniejszą sprzedawczynię i załogę sklepu należy składać w wytypowanych placówkach „Społem”. Sklepy te są specjalnie oznakowane. W Przemyślu należą do nich sklepy spożywcze nr nr: 91 przy ul. Żeromskiego, 42 na osiedlu XXX-lecia, 6 na Kazanowie, 47 przy ul. Krasińskiego, 7 na placu Konstytucji, 58 przy ul. Jagiellońskiej, 34 i 106 przy ul. Mickiewicza, 22 przy ul. 1 Maja, 40 i 68 przy ul. Manifestu Lipcowego, 19 przy ul. Franciszkańskiej, 89 przy ul. Pstrowskiego i 92 przy ul. Słowackiego.

Kupony, które napłynęły do redakcji, odesłaliśmy do PSS „Społem” w Przemyślu.



### JAROSŁAW

Jarosławski Dom Kultury  
8 XI, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls”: „Ojciec Sergiusz”.

9 XI, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.

9 XI, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli TWP.

10 XI, godz. 10 — Spotkanie w Klubie Hodowli Ptaków Egzotycznych.

12 XI, godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Ateist 70”: „Fotografia miesiaca”.

Wystawa fotografii artystycznej: „Dziecko”.

### ODDZIAŁ PAX

11 XI, godz. 16 — Dzieje diecezji przemyskiej — prelekcja Augusta Fenczaka.

### LUBACZÓW

Lubaczowski Dom Kultury  
6 XI, godz. 14 — Uroczysta akademii z okazji 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej (w części artystycznej wystąpią zespoły z ZSRR).

9 XI, godz. 18 i 10 XI, godz. 16 — Dyskoteka dla młodzieży.

### PRZEMYŚL

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa pt. „Gliwickie odlewnictwo artystyczne”.

Wystawa malarstwa Ireny Śliwy.

### Stowarzyszenie PAX

7 XI, godz. 18 — O prymacie Wyszyńskiego mówić będzie ksiądz Stanisław Skoradecki.

11 XI, godz. 18 — Kalendarium 40-lecia PAX — prelekcja Stanisława Dziedzica.

### Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”

12 XI, godz. 16 — Gry komputerowe dla młodzieży.

13 XI, godz. 16 — Turniej tenisa stołowego.

### Biuro Wystaw Artystycznych

Wystawa fotografii Jacka Szewca pt. „Jarocin 85”.

### Wojewódzki Dom Kultury

7 XI, godz. 16.30 — Uroczysta akademii z okazji 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

13 i 14 XI, godz. 18 — Warszawska Opera Kameralna: „Cyryl i Seweryn”.

### Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa pt. „Prasa przemyska w 40-lecie”.

### Dom Kultury Kolejarsza

7 XI, godz. 12 — Akademii z okazji 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

9 i 10 XI, godz. 10—18 — Wystawa kanarków i ptaków egzotycznych.

11 XI, godz. 12 — „Jak cię widzą, tak cię piszą” (spotkanie z młodzieżą).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Wystawa fotograficzna z okazji 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Wystawa fotograficzna pt. „Światowy dzień młodzieży”.

12 XI, godz. 18 — Studium wiedzy o sztuce.

### PRZEWORSK

#### Przeworski Dom Kultury

6 XI, godz. 11 — Akademii z okazji 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

9 XI, godz. 15 — Spotkanie z bajką pt. „Powitanie jesieni” oraz wystawa prac artystycznych dzieci biorących udział w tym spotkaniu (sala klubowa).

### Miejska Biblioteka Publiczna

12 XI, godz. 12 — Spotkanie z poetą i prozaikiem Bogdanem Leblem (czytelnia).



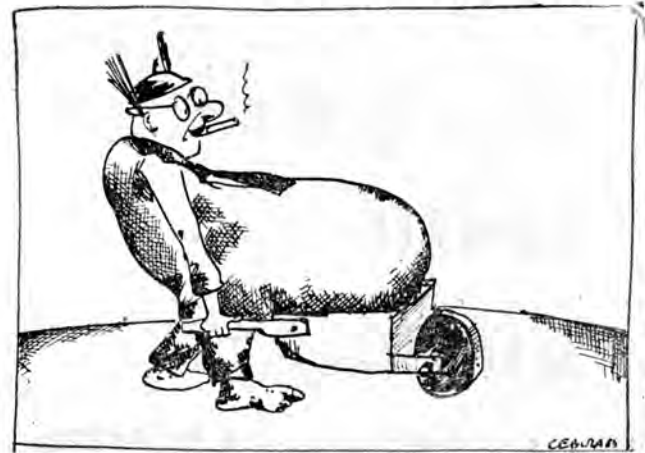
## Wkroczyli w pełnoletność



**W** URZĘDZIE MIASTA I GMINY W SIENIAWIE odbyła się niedawno uroczystość wręczenia dowodów osobistych grupie młodych obywateli. Dokumenty potwierdzające pełnoletność otrzymali: Anna Beńko z Pigon, Grzegorz Buryś z Dybkowa, Mieczysław Czorny z Dobrej, Elżbieta Dejnak i Lucyna Domańska z Czere, Małgorzata Kalin z Rudki, Marta Nahacz z Sieniawy, Elżbieta Ożga z Wylewy, Jolanta Pich z Sieniawy, Halina Pyr-

czak z Czerwonej Woli, Magdalena Raganowicz z Sieniawy, Józef Rykowski z Czerwonej Woli, Roland Świt z Sieniawy, Elżbieta Wańczyk z Dybkowa i Bogumiła Zarzecka z Rudki (na zdjęciu w towarzystwie I sekr. MGK PZPR Jana Bunińskiego, przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy Zbigniewa Bukowego, naczelnika Miasta i Gminy inż. Franciszka Wosia i przewodniczącego Zarządu MG ZSMP Janusza Świta).

## Cebula przypa



## Najlepsze kluby

Klub Rolnika z Sietoszy (gm. Kańczuga), Klub Pracy i Kształcenia „Ruch” z Kalnikowa oraz Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie” okazały się najlepsze spośród 48 placówek uczestniczących w konkursie o „Klubowy laur”, zdobywając na szczeblu wojewódzkim ex aequo I miejsce. Na II miejscu znalazły się: Klub Rolnika z Ryszkowej Woli (gm. Wiązownica), Kluby Pracy i Kształcenia „Ruch” z Babie i Łopuszki Wielkiej oraz Klub ZSMP „Niedźwiadek” z Przemyśla. III miejsce przypadło w udziale klubom prasy i książki z: Woli Węgierskiej (gm. Rożniatka), Nowej Grobli (gm. Oleszyce) i Gorzyc (gm. Tryńcza) oraz Klubowi Rolnika z Pruchnika Górnego. Zdobywcy pierwszego miejsca oceniani będą na szczeblu centralnym.

Przypominamy, że organizatorami konkursu — ogłoszonego przed dwoma laty — są: ZG ZSMP i Ministerstwo Kultury i Sztuki, przy współudziale RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego i Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”.

Konkurs przebiegał pod hasłem „Najlepsze kluby kultury w okresie 40-lecia PRL”.

(bs)

## Zycie zaczyna się po osiemdziesiątce!

Na wokandę jednego z sądów trafiła nietypowa sprawa rozwodowa małżonków liczących łącznie... 155 lat. Pozew złożył 82-letni mąż, który stanowczo domagał się rozwiązania trwającego już z górą 40 lat związku ze swoją 73-letnią połową ze względu na przejawiane przez nią (i bogato „udokumentowane”) skłonności do... małżeńskiej zdrady. Zawiodły jakiegokolwiek próby pojednania zwaśnionej pary i sądowi nie pozostało nic innego, jak tylko przychylić się do wniosku o rozwód.

— Nie boję się samotności na stare lata — wyjaśnił sądowi powód. — Są jeszcze na świecie kobiety godne mojego zaufania, z którymi będę mógł rozpocząć nowe życie!...

(ter.)

## W niedzielę, 17 bm. w Przemyślu

## Okazja dla zmotoryzowanych

Częste opady, śliskie nawierzchnie ulic i dróg oraz mgła poważnie ograniczająca widoczność — to „atuty” jesieni utrudniające życie właścicielom „czterech kółek” i jednośladow. Za kilka tygodni nadejdzie zima, a wraz z nią śnieg oblodzone nawierzchnie itp. Szanujący się kierowcy winni zadbać o swoje pojazdy i odpowiednio przygotować je do eksploatacji w trudnych jesienno-zimowych warunkach. Jest jeszcze czas, aby usunąć ewentualne usterki, mające bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo jazdy. Jest też okazja, aby w części uczynić to bezpłatnie, dzięki wspólnej akcji przemyskiej SO nr 13 PP „Polmozyt”. Automobilklubu Przemyskiego oraz Wydziału Ruchu Drogowego WUSW, które w niedzielę, 17 bm., w godzinach od 9 do 13 zapraszają wszystkich chętnych na ul. Zana, gdzie mechanicy SO nr 13 dokonają bezpłatnych usług diagnostycznych z zakresu regulacji świateł, kontroli hamulców oraz układu kierowniczego.

(bz.)



## Czekamy na opinie ofiarodawców

23 października br. informowaliśmy, że inicjatywa budowy drugiego przedszkola im. Czytelników „ZP” znalazła się w punkcie wyjścia, bowiem w opinii Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji obecna lokalizacja przy ul. Tatarskiej nie zapewnia takiej placówki racji bytu. Zwróciliśmy się zatem do wszystkich PT Ofiarodawców z prośbą o wypowiedzenie się — co z tym fantem zrobić, czy szukać trzeciej już w historii tego nieszczonego przedsięwzięcia lokalizacji, czy może przekazać zgromadzone fundusze na inny — bliższy dzieciom cel? Prosimy o wypowiedzi. Czekamy na nie w redakcji z prawdziwą niecierpliwością.

(alb)

## 50-lecie OSP w Kalnikowie

1 października 1935 roku rozpoczęła działalność Ochotnicza Straż Pożarna w Kalnikowie. Jednostka liczyła wtedy 15 członków, dziś zrzesza 40. Istnieje tam również drużyna młodzieżowa żeńska, a ostatnio ślubowanie złożyła drużyna składająca się z 7 kobiet. Tamtejsza OSP należy do wyróżniających się jednostek.

Z okazji 50-lecia odbyła się uroczystość, w której uczestniczyli m. in. dwaj z grona założycieli OSP: Stefan i Grzegorz Czapkowie. Otrzymali oni listy pochwalne i nagrody rzeczowe, natomiast najbardziej zasłużeni członkowie medale i odznaki pożarnicze. Jednostce przyznano dyplom uznania i... nową motopompę.

(j)

## Dar serca trynieckiej młodzieży

Z terenu naszego województwa na adres Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Polskiego Komitetu Solidarności z narodami Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej wpłynęło już kilkaset tysięcy złotych zebranych w zakładach pracy, instytucjach, organizacjach społecznych, młodzieżowych itp. z przeznaczeniem na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku.

Akcja trwa. M. in. niedawno wpisała się na listę „ludzi dobrej woli” młodzież ze Szkoły Podstawowej im. Ładysława Novomeskiego w Tryńczy. 220 uczniów zebrało kwotę 11 564 złotych, którą niezwłocznie przekazano do instytucji zajmujących się organizowaniem rzeczowej pomocy dla Meksyku.

(bz)

## Trudny okres dla komunalników

(temat z posiedzenia Prezydium WRN)

Zbliża się trudny okres dla służb komunalnych.

● We wszystkich terenowych jednostkach administracji państwowej, opracowano plany i harmonogramy akcji zimowej, wyznaczono osoby odpowiedzialne za jej sprawny przebieg: w Przemyślu — wiceprezydent Kazimierz Nycza; w Jarosławiu — zastępca naczelnika miasta Stanisław Słota; w Przeworsku — dyrek-

tora PGKiM Bronisław Rutka; w Lubaczowie — dyrektora PGKiM Zygmunta Motykę; w miastach-gminach i gminach obowiązkiem ten spoczywa na naczelnikach.

● Zgromadzono 900 ton środków chemicznych i 3800 ton piasku i żwiru — jest to o 15 proc. więcej niż w ub. roku. Skrzynie z materiałami „szorstkimi” mają być rozmieszczone do 20 listopada br. Wprowadzono zakaz

posypywania ulic w miastach żużlem wielkopiecowym.

● Termin gotowości sprzętu do akcji zimowej upłynął 1 listopada br. Zima może nas jednak „zaskoczyć”, zwłaszcza w „pierwszych dniach, dopóki nie zostanie przebrojony sprzęt transportowy, używany na co dzień w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej do innych celów. Brakuje ponadto niektórych części za-

miennych do samochodów ciężarowych, głównie w PGK w Przemyślu.

● Na podstawie przeglądu stanu zasobów mieszkaniowych, ADM-y opracowały program naprawy dachów w tym roku i w latach 1986 — 1990. W roku bieżącym miało być naprawionych 141 dachów; a do końca października zrobiono 167 i remonty jeszcze trwają.

● Konsekwencją niewłaściwego przygotowania się niektórych ciepłowni do sezonu grzewczego były decyzyjne personalne i dyscyplinarne w stosunku do kilku osób, odpowiedzialnych za

zaniedbania na tym odcinku. Wszystkie kotłownie gospodarki komunalnej (jest ich 43) zgromadziły odpowiednią ilość opału, wyższą o 10 proc. od obowiązującego normatywu. Gorzej pod tym względem wygląda sytuacja w niektórych kotłowniach spółdzielni mieszkaniowych.

● Sprawność sieci wodociągowej będzie wyższa przy łagodnej zimie, ale ostre mrozy mogą powodować pękanie przewodów, a ekipy usuwające tego typu awarie, są bardzo skromne, dlatego mogą występować przerwy w dostawach wody.

(woj.)



# Jak uaktywnić szare komórki?

(Temat z Egzekutywy KW PZPR)

Około 13 proc. zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej woj. przemyskiego stanowią pracownicy inżynieryjno-techniczni, przy czym największe „nasyconienie” tą kadram występuje w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, lekkiego i chemicznego, zaś takie branże, jak: telekomunikacja, transport i budownictwo odczuwają dotkliwy brak fachowców ze średnim i wyższym wykształceniem. Blisko 3 900 inżynierów i techników zrzeszają stowarzyszenia naukowo-techniczne, działające w ramach Oddziału Wojewódzkiego NOT. W Przemysku zakładowe kluby techniki i racjonalizacji istnieją w 40 przedsiębiorstwach. Niestety, aktywność i efektywność środowiska inżynieryjno-technicznego jest w wielu przypadkach niezadowalająca, co sprawia, że wyniki ruchu wynalazczo-racjonalizatorskiego, zarówno gdy chodzi o ilość zgłoszonych wniosków i projektów, jak i efekty ekonomiczne z tytułu ich wdrożenia — dalekie są od osiągniętych pod koniec lat siedemdziesiątych.

Dzięki zastosowaniu, w zeszłym roku, 470 projektów wynalazczych (na 650 zgłoszonych), uzyskano oszczędności rzędu 119 mln zł. Złożyła się na to twórcza praca 280 robotników, 401 osób z kadry inżynieryjno-technicznej oraz 8 pracowników naukowych. Możliwości drzemające w umysłach ludzkich w zakresie ciągłego ulepszania, usprawniania tego, co już funkcjonuje, z pewnością nie są wykorzystywane. Należałoby je pobudzić, ale jak? Niektórzy przyznają impasu dopatrują się w zbyt niskim wskaźniku odpisu na fundusz postępu, co w wielu przedsiębiorstwach przekreśla możliwość realizacji proinnowacyjnych przedsięwzięć, a przecież autentyczni racjonalizatorzy nie składają wniosków dla osobistych korzyści materialnych, ale chcieliby widzieć efekt pracy swych szarych komórek w konkretnym zastosowaniu. Inni natomiast są zdania, że gdy dany wyrób jest już produkowany, to lepszy od niego powinien znajdować się na etapie projektowania. Tymczasem jeszcze mało stabilna gospodarka surowcowo-materiałowa i ciągłe modyfikowanie przepisów finansowych nie sprzyja planowaniu perspektywicznemu. Postępująca normalizacja życia społeczno-gospodarczego w naszym kraju zapewne już wkrótce rozwieje określone obawy.

Postulat wzmocnienia aktywności społeczno-zawodowej kadry inżynieryjno-technicznej, zwłaszcza tej, zatrudnionej w przedsiębiorstwach mających decydujący wpływ na kształtowanie bazy materialnej i poziomu życia społeczeństwa — znalazł swoje odbicie m. in. w uchwałach Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR i czerwcowego Plenum KW PZPR. Wcześniej ranga tego zagadnienia została wyrażona w uchwałach XVIII Plenum KC PZPR (obradowało w dniach 21–22 grudnia 1984 r.). To ważne wydarzenie polityczne stało się inspiracją do opracowania przez wojewodę, Radę Wojewódzką Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT oraz Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji programu aktywizacji środowiska naukowo-technicznego na rzecz rozwiązywania bieżących i długofalowych problemów gospodarki. 21 października br. program ten został rozpatrzony i pozytywnie zaopiniowany przez Egzekutywę KW PZPR. Jego sygnatariuszy zobowiązano do opracowania szczegółowych harmonogramów realizacji zadań, jakie z niego wynikają dla Urzędu Wojewódzkiego, kierownictw zakładów pracy, Rady Wojewódzkiej NOT, zarządów oddziałów stowarzyszeń naukowo-technicznych i ich kół zakładowych oraz wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji, i ZKTiR.

Systematyczne wypełnianie poszczególnych punktów programu, czemu ma sprzyjać tworzenie odpowiednich warunków i motywacji, powinno przyczynić się do zintensyfikowania przez kadrę inżynieryjno-techniczną produkcji i usług, z równoczesnym wzrostem ich poziomu technicznego i jakościowego.

(wój.)

## Przyjaźń i współpraca

Z uchwały KC PPR, którą Władysław Gomułka przedstawił na VI Sesji KRN 31 XII 1944 r.

„Długotrwały, wieczysty sojusz między Polską a Związkiem Radzieckim, wykuwany dzisiaj we wspólnej walce żołnierza polskiego z żołnierzem Armii Czerwonej i cementowany wspólnie przelaną krwią na polach bitew przeciwko wspólnemu wrogowi, Niemcom hitlerowskim, jest Polsce potrzebny nie tylko na dzisiaj, nie tylko po to, aby przy pomocy Armii Czerwonej wyzwolić nasze ziemie północne i zachodnie. Sojusz taki jest bowiem warunkiem wyzwolenia naszego narodu, ale równocześnie gwarancją naszej niepodległości, naszej siły, naszego miejsca w Europie, gwarancją naszych przyszłych granic zachodnich i rozwoju gospodarczego”.

Ostatnie lata II wojny światowej oraz dzieje Polski Ludowej dowiodły słuszności sformułowanego zacytowanego dokumentu.

Podjęcie idei sojuszu ze Związkiem Radzieckim, PPR nawiązywała do bogatych tradycji współdziałania polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, do wspólnych walk proletariatu polskiego i rosyjskiego w zmaganiach rewolucyjnych lat 1905–1907, masowego udziału Polaków w zwycięskiej Rewolucji Październikowej i w obronie jej zdobyczy. Proklamując prawo Polski do niepodległości i unieważniając akty rozbiorów, Rewolucja Październi-

kowa stanowiła najbardziej dobitne potwierdzenie powiedzenia Lenina, że „wolność Polski nie- możliwa jest bez wolności Rosji”.

Warto o tych historycznych faktach przypomnieć w przeddzień 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, której zwycięstwo miało tak istotne znaczenie dla dwukrotnego (1918 i 1944) odzyskania niepodległości przez Polskę za życia jednego pokolenia.

Mówiono o tym podczas plenarnego posiedzenia ZW Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w kontekście głównego tematu obrad: „O większą aktywność ogniw TPPR w województwie”. Bo aktyw towarzystwa — mimo iż w dwu ostatnich latach szeregi TPPR w Przemysku wzrosły o 4500 członków indywidualnych, o 23 nowe koła oraz o 33 członków zbiorowych i wspierających — uważa, że dalsze poszerzenie bazy członkowskiej oraz zwiększenie wpływu TPPR w środowiskach robotniczym i wiejskim jest niezbędne. Możliwości rozwoju aktywności istnieją, ot choćby poprzez kontynuowanie konkursu „Stafeta przyjaźni i współpracy” oraz nasilenie kontaktów między kolektywami pracowniczymi województwa przemyskiego i obwodulwowskiego. Zarówno w referacie wprowadzającym, który wygłosił sekretarz ZW TPPR Stefania Krupa, jak i w dyskusji (zabrało głos 10 osób), sprawom tym poświęcono wiele miejsca. Wska-

zywano również na konieczność dalszego rozwoju wymiany waka- cyjnej dzieci i młodzieży. Wypo- wiadano się też za wprowadze- niem do stałej praktyki przygra- nicznych kontaktów występów ze- społów artystycznych i prezentację twórców na zasadach podobnych do tegorocznych Dni Kultury Ob- wodu Lwowskiego, które cieszyły się ogromnym powodzeniem w naszym województwie (wniosko- wano organizowanie tej imprezy wymienne — jednego roku nasi przedstawiciele wyjeżdżaliby do ZSRR, na drugi rok gościlibyśmy przyjaciół u siebie).

W posiedzeniu uczestniczył człon- nek Prezydium ZG TPPR Józef Kardys, a także goścący w naszym województwie: przewodni- czący Zarządu Obwodowego To- warzystwa Przyjaźni Radziecko- -Polskiej we Lwowie Kazimierz Pirożak, członkowie Prezydium ZO TPPR — Roma- na Daniluk i Włodzimierz Maszotas oraz płk Leonid Berensztejn — przedstawiciel Radzieckiego Ko- mitetu Weteranów Wojny.

Młym akcentem posiedzenia by- ło wręczenie, przez przewodniczą- cego ZW TPPR Lesława Cho- wańskiego, odznaki „Za zas- ługi dla województwa przemys- kiego” przyznanej Kazimierzowi Pirożakowi przez Prezydium WR.

L. C.

## Wojewódzki Zjazd Delegatów ZIW PRL

# Zawsze wierni Ojczyźnie

Przed rozpoczęciem III Woje- wódzkiego Zjazdu Delegatów Związ- ku Inwalidów Wojennych PRL na salę weszły grupy młodzieży, które jego uczestnikom wręczyły kwiaty i własnoręcznie wykonane laurki. Od ZW ZSMP i Komendy Chorągwi ZHP przekazano dele- gatom serdeczne życzenia i pozdro- wienia.

— To dla was walezyliśmy — powiedział prezes ZW ZIW FRAN- CISZEK CZARNIECKI — żebyście mogli użyć się, a potem pra- cować i żyć bezpiecznie w pokoju.

— Wykuszają się nasze szeregi — stwierdzono w dyskusji. — Trzeba więc jak najwięcej wspo- mnień z tamtych czasów ocalić od zapomnienia, utrwaląc w różnych publikacjach, spotykając się z mło- dzieżą, przekazywać jej ojcyste dzieje.

Był to słuszny postulat, gdyż obserwując przebieg obrad i roz- mawiając z uczestnikami zjazdu nie można było oprzeć się refleks- ji, że losy każdego z tych stru- dzonych życiem ludzi, których młodość przypadła w tragicznym dla Polski okresie, to cząstka bo- galej i wielokrotnie dramatycznej historii naszego narodu. A jedno- cześnie podziwiać ich zapal i spo- łeczniackie pasje, które towa- rzyszą im na co dzień.

— Mamy swą skromną czastkę w dorobku Polski Ludowej i na- szego regionu — stwierdzono w sprawozdaniu. — Nasi członkowie od samego początku czynnie an- gażowali się w rozwój kraju i wo- jewództwa.

I tym idealom są wierni do tej pory.

ZIW liczy w województwie po- nad 670 członków. Kilkunastu z nich ukończyło już 90 lat. Wiek- szość, o ile zdrowie pozwala, na- dala prowadzi aktywny tryb życia. Np. w ogniwach PRON działa 87 osób, a w radach narodowych — 11. Inni udzielają się w różnych organizacjach, pełniąc odpowie- dzialne funkcje społeczne. Człon- kowie zespołów lektorskich spoty- kają się z młodzieżą, a do naj- aktywniejszych należą m. in.: MARIAN BULA z Przeworska, JÓZEF BOBROWICKI, HENRYK STAWIARCZYK, MARIAN PUCI-

ŁO, EDWARD KUKURBA i FRANCISZEK CZARNIECKI z Przemysła, MICHAŁ MIELNIK JAN JASINSKI i CZESŁAW BA- RANOWSKI z Jarosławia, RY- SZARD ZAWISLIŃSKI, JÓZEF FLOREK i JÓZEF KRZYŻANOW- SKI z Radymna oraz JÓZEF WIŚNIEWSKI, JADWIGA KOR- NAGA i JAN PRYMA z Luba- czowa.

Wyrazem uznania ze strony władz wojewódzkich, które na zjeździe reprezentowane były m. in. przez sekretarza KW PZPR Lesława Chwańskiego, przewo- dniczącego WK SD Franciszka Hermana, sekretarza WK ZSL Ja- na Rogala, zastępcę przewodniczą- cego WRN Bogusława Gębarowi- cza oraz wojewodę Andrzeja Wo- jciechowskiego, było uhonorowanie w br. ZW ZIW odznaką „Za zasłu- gi dla województwa przemyskie- go”. Odznaki te otrzymało także w bieżącej kadencji 39 członków związku.

W dyskusji zwrócono jednak u- wagę (a pretensje to skierowano pod adresem ZG ZIW), że nie- kiedzy ludzi zasłużonych w pracy społecznej pomija się przy przy- znawaniu odznaczeń.

Wielu mówców podkreślało zna- czenie opieki zdrowotnej nad kom- batantami, kierując jednocześnie słowa uznania pod adresem leka- rzy w różnych rejonach woje- wództwa, którzy swą postawą wo- bec członków związku zyskali ich sympatię i wdzięczność.

Statutowym obowiązkiem ZIW jest m. in. sprawowanie opieki nad inwalidami wojennymi, wojskowymi i członkami nadzwyczaj- nymi udzielanie im pomocy w trudnych sytuacjach życiowych. Jest to jedno z pierwszoplanowych zadań związku. Szczególną troską otacza się ludzi najstarszych, cho- rych i samotnych. Warto w tym miejscu podkreślić, że to pokole- nie Polaków, mimo swych wiel- kich zasług, pozostało skromne i nawet najbardziej samotni i po- trzebujący pomocy nadal chcą liczyć przede wszystkim na wła- sne, mocno nadwątłone siły. To takie żołnierskie przyzwyczajenie. Znamiennym wręcz przykładem był fakt, że dwóch inwalidów, których umieszczono w Domu Kombatanów, po krótkim czasie zrezygnowało z pobytu w tej pla-

cówce — wrócił do gorszych wa- runków, aby tylko być u siebie. Inni zaś w ogóle nie chcieli sko- rzystać z takiej propozycji. W sprawozdaniu skwitowano to kró- tko, posługując się znanym przy- słowiem: „Starych drzew się nie przesadza...”.

Godną nawiązania formą pa- mięci o inwalidach wojennych jest zainicjowanie w roku 1970 przez Zarząd Oddziału w Jarosła- wiu, wspólnie ze służbą zdrowia, odwożenie tych ludzi w ich mie- szkaniach, połączone z badaniami i pomocą medyczną. Stwierdzono, że inne oddziały powinny formę tę upowszechnić na własnym tere- nie.

Obradom, którym przewodni- czył wiceprezes ZW ZIW Hen- ryk Stawiarczyk, przyświe- cało hasło, górujące na frontowej ścianie sali: „JESTEŚMY CZĘŚCIĄ ŻOŁNIERSKIEJ WSPÓLNOTY KTÓRA SWOJ LOS NA ZAWSZE ZWIĄZAŁA Z LOSEM SOCJALI- STYCZNEJ OJCZYZNY”.

Gościem delegatów był płk LEO- NID BERENSZTEJN — przedsta- wiciel Radzieckiego Komitetu We- teranów Wojny, były uczestnik walk partyzanckich na terenach Polski południowo - wschodniej, który przypominał wspólne boje i serdeczne więzy łączące polskich i radzieckich żołnierzy.

Zyczenia członkom ZIW złożył wojewoda A. Wojciechows- ki, który odpowiedział jednocy- nie na szereg pytań oraz zapew- nił, że władze polityczne i admi- nistracyjne z największym sza- cunkiem i troską odnoszą się do spraw poruszanych przez środowi- sko kombatanckie.

Zjazd podsumował swą 4-letnią działalność oraz wytyczył program na następną kadencję. Wybrano też nowy Zarząd Wojewódzki ZIW PRL (jego prezesem został po- nownie Franciszek Czarniecki) oraz 2 delegatów na VII Krajowy Zjazd ZIW. Nasze województwo będą na nim reprezentować Fran- ciszek Czarniecki i Henryk Sta- wiarczyk.

(jm)



**TA** WSPÓŁPRACA ZA-  
CZĘŁA SIĘ PRZED  
PIĘCIU LATY, GDY  
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI  
STOWARZYSZENIA INŻY-  
NIERÓW I TECHNIKÓW  
ROLNICTWA W PRZEMY-  
SLU NAWIĄZAŁ KON-  
TAKT (DZIĘKI ZG SITR) Z  
PODOBNA ORGANIZACJĄ  
W JUGOSŁAWII. Zaczęło się  
od wizyty jednego z jugosła-  
wiańskich działaczy Jana  
Sorbovana w grodzie nad Sa-  
nem, później w Nowym Sa-  
dzie gościli przedstawicieli z  
Przemyskiego.

I tak OW SITR nawiązał  
bliższe kontakty z Kombina-  
tem Rolno - Przemysłowym  
„BANAT” (coś na kształt na-  
szego „IGŁOOPOLU”) w  
Kikindzie. Miasto to poło-  
żone jest w Wojwodinie, tuż  
przy granicy z Rumunią, od  
Przemysła dzieli go około 800  
km. Kombinaty wspólnie z  
kooperującymi z nim rolni-  
kami indywidualnymi gospodar-  
kuje na 32 tys. ha (podobny  
obszar zajmują w Przemys-  
kiem wszystkie PGR-y).  
„Banat” zapewnia rolnikom  
kompleksową obsługę — to,  
czym u nas zajmują się  
m. in.: spółdzielczość mle-  
czarska, ogrodnictwo - pszcze-  
larska, kółka rolnicze, pion  
„Samopomocy Chłopskiej” —  
tam skupione jest w jednym  
ręku. Rolnik — kooperant  
współpracuje po prostu (za-  
wierając odpowiednią umo-  
wę) z jednym partnerem,  
który zapewnia mu nie-  
zbędne środki do produkcji  
oraz gwarantuje zbyt na  
plody rolne.

W skład kombinatu wcho-  
dzą zakłady, które kiedyś by-  
ły samodzielne, lecz produk-  
cja ich była droga i niska.  
„Banat” to prawdziwy kołos  
zawierający samodzielnie u-  
mowy z zagranicznymi part-  
nerami. Ma własne zakłady  
mięsne, cukrownie, młyny,  
mieszalnię pasz, przetwórnictwo  
owoców. Stopnia zmechanizowa-  
nia prac nie warto porów-  
nywać z tym co spotkać mo-  
żna np. w Przemyskiem. Ci,  
którzy tam byli, podkreślali  
także, iż obiekty kombinatu  
są niezwykle zadbane, tam  
ludzie jakby nie znali „zasa-  
dy”, że o własność państwo-  
wą czy grupową troszczyć się  
nie warto. Cenią pracę, bo za  
bramą czekają chętni do jej  
podjęcia. A dostać się do  
pracy w kombinacie jest  
niezwykle trudno.

Niedawno przebywała w  
Przemyskiem grupa pracow-  
ników „Banatu” i rolników  
indywidualnych kooperują-  
cych z kombinatem. Goście z  
Wojwodiny — podczas ty-

godniowego pobytu — zwie-  
dzili m. in. Stadnię Koni w  
Stubnie, Państwowe Gospo-  
darstwo Rybackie w Starza-  
wie, Zakład Doświadczalny  
Hodowli i Aklimatyzacji Ro-  
ślin w Ożańsku. „Igłopol” w  
Sieniawie, Stację Hodowli  
Roślin w Mikulicach. Rol-  
nicy indywidualni przez dwa  
dni mieszkali u swoich prze-  
myskich kolegów, mieli więc  
spokojność poznać bliżej kil-  
kanaście przodujących go-  
spodarstw. Przy takiej oka-  
zji dochodzi nie tylko do  
porównań, gdzie ziemia — rodzi  
więcej, kto ile czego uprawia,  
ale rodzą się też zwykłe lu-  
dzkie sympatie, zawiązują ni-  
ci przyjaźni, która trwa póź-  
niej latami.

Gospodarstwo Jerzego Ki-  
sały z Dusowic (gm. Orly)  
należy do jednych z najlep-  
szych w województwie, nie  
więc dziwnego, że „na kwa-  
terze” gościł on dwóch rolni-  
ków z Jugosławii. Dzięki u-  
przejmości tłumaczki pani  
Anny Śladek mogliśmy do-  
wiedzieć się coś niecoś o ich  
gospodarstwach, o tym jak  
żyją, co wiedzą o naszym  
kraju.

Miloš Popeskov (61 lat)  
mieszka w Kikindzie, gospodar-  
kuje wraz z żoną (dzieci  
nie mają) na 10 ha ziemi  
I i II klasy. Tu trzeba może  
wyjaśnić, że rolnik indywi-  
dualny w Jugosławii może  
mieć maksimum 10 ha ziemi,  
ale — jak wszędzie — i tam  
można „obejść” przepisy, bo  
po 10 ha mogą też mieć  
członkowie jego rodziny  
(maksymalnie jednak nie mo-  
żna przekroczyć arealu  
30 ha). Nasz rozmów-  
ca uprawia m. in. gorczycę,  
kukurydzę; zboża nie sieje.  
Podstawą jego dochodu jest  
około 120 owiec, które hoduje  
dla mleka, ma zresztą wła-  
sny zakład mleczarski pro-  
dukcję m. in. sery, jogur-  
ty. Hoduje także 3 ogiery  
rozplodowe oraz dwie kro-  
wy. Pracy w gospodarstwie  
jest sporo, rolnik zatrudnia  
więcej jeszcze dwóch pracow-  
ników. Cóż, stać go na to, bo  
jeśli spojrzeć się np. na jego  
park maszynowy, to nasi rol-  
nicy mogą jedynie zazdrościć  
— dwa ciągniki, komplet ma-  
szyn, kombajn, samochód o-  
sobowy... Ma trzy domy. Nie  
są to, co prawda, żadne tam  
wille, ale dwa stoją puste,  
bo ponoć gospodarzowi nie o-  
płaca się ich wynajmować.

Radovan Iliev mieszka we  
wsi Idioš, 12 km od Kikindy,  
gospodaruje na 20 ha. Pod-  
stawową u niego uprawą jest  
kukurydza (ok. 15 ha), uzy-  
skuje jej 80—90 q/ha, ale

## Rolnicy z Jugosławii w Przemyskiem

# Pokażcie, jak żyjecie

bywają lata, że tylko 50 q  
Rocznie — w ramach koope-  
racji z „Banatem” — od-  
chowuje ok. 400 tuczników.  
Na 1 kg przyrostu otrzymu-  
je ok. 4 kg paszy treściwej.  
Ma dwa ciągniki, kombajn  
zbierający zboże i kukurydzę,  
samochód.

Trudno tylko w oparciu o  
wyrywkowe dane porówny-  
wać tamto i nasze rolnictwo,  
ale np. w usprzętowieniu  
wyprzedzają nas w Jugosła-  
wii znacznie. Nie można też  
porównywać wydajności, tam  
ziemie tylko I i II klasy. Je-  
rzego Kisałę interesowała  
najbardziej wielkość nawoże-  
nia upraw kukurydzy, relacje  
cenowe, opłacalność produk-  
cji. Wychodzi m. in. na to,

że tam mleko jest bardzo  
drogie, droższe np. od wina.  
Zresztą porównywanie cen  
uzyskiwanych przez rolni-  
ków oraz próba wyliczenia  
rocznej ich dochodowości są  
utrudnione ze względu na  
kooperację i skomplikowany  
system rozliczeń. Goście mó-  
wią, że u nich nikt się nie  
chwali, jaki ma zysk. Płaci  
podatki, a co zostanie, to już  
jego sprawa.

Jugosłowianom podobają  
się (i to chyba wcale nie  
przez kurtuazję) gospodar-  
stwo J. Kisały. Poza tym  
podkreślali gościnę, serdeczne  
przyjęcie w czasie pobytu w  
Przemyskiem. Przyznali, że  
mili trochę inny obraz  
„kraj dość biedny” Polski,

uksztaltowany przez tamtej-  
sze środki masowego przekła-  
zu. Tu jednak przekonali się  
(a zwiedzili trochę wojewódz-  
two), że jest inaczej; nawet  
pozytywnie wyrażali się o  
naszych sklepach.

To jest właściwie dopiero  
początek takiej bezdewizowej  
wymiany na najniższym  
szczeblu. 11 XI wyjedzie do  
Kikindy podobna grupa  
przedstawicieli naszego woje-  
wództwa. Przemysłanie będą  
mieszkać m. in. u tych rolników,  
których gościli w październi-  
ku w swoich domach. I te  
kontakty będą rozwijane,  
dojdzie zapewne do podpisa-  
nia porozumienia o dalszej  
współpracy.

(cd)



Podczas pożegnalnego spotkania w Krasie, wymieniono okolicznościowe upominki. Na zdjęciu od lewej: szef delegacji z Kikindy, zast. dyr. „Banatu” Dragutin Kowalik, wicewojewoda Maria Marszał i sekretarz K' PZPR Marian Domaradzki.  
Fot. R. PAWŁOWSKI

**S** PÓŁDZIELNIA ROL-  
NICZO - HODOWLA-  
NA W OSTROWIE  
KOŁO PRZEMYSŁA SŁY-  
NIE Z DOBRYCH PRZE-  
TWORÓW OWOCOWO - WA-  
RZYWNYCH, A ZWŁASZ-  
CZA Z DOSKONAŁYCH  
OGÓRKÓW KONSERWO-  
WYCH. Od kilku lat spół-  
dzielcy z Ostrowa nastawili  
się właśnie na przetwórstwo  
i uzyskują w tej dziedzinie  
znaczące efekty. Dla przy-  
kładu: mimo że w ub. roku  
urodzaj ogórków był nie-  
szczególny, skupili ich ok.  
200 ton, dzięki temu, że sami  
zaczęli je uprawiać na swo-  
ich przydomowych działkach,  
liczących w sumie blisko 6  
ha. W tym roku atak mącz-  
niaka zniszczył wszystkie  
plantacje! Kompletna klapa.  
Oberwało się za to spółdziel-  
com od... miejscowego księ-  
dza, który wypominał im z  
ambony, że nie umieją upra-  
wiać nawet tych warzyw, a  
ich pola to przykład niego-  
spodarności... Ale spółdzielcy  
wcale się nie przejmują i już  
zaplanowali obsadzić ogórkami  
7 ha w nadchodzącym roku.

Tymczasem, aby całkiem nie  
zawieść swoich stałych od-  
biorców, ściągnięto je z pół-  
nocno - zachodnich krańców  
Polski i przygotowano 25 t.  
ogórków konserwowych, zaś  
39 t. zakwaszono (przerabia-  
ne będą zimą). Są to ilości  
niewielkie w porównaniu do  
zeszłorocznych i odbiorcy li-  
czyć mogą na realizację za-  
mówień w wysokości zale-  
dnie 10 proc. W zamian  
spółdzielnia oferuje inne  
przetwory, jak np. salatkę z  
zielonych pomidorów i z cu-  
kini oraz pomidory konser-  
wowe.

Kierownik przetwórnictwa  
JÓZEF REJMAN, jako swoją  
ciekawostkę opowiada, że  
spotkał się z pogłoską, iż  
spółdzielnia magazynuje w  
piwnicach... zeszłoroczne o-  
górkę, aby teraz sprzedać je  
po znacznie wyższych ce-  
nach, co jest oczywiście  
bzdurą.

By ustrzec się w przy-  
szłości niespodziewanych kry-  
zysowych sytuacji, spółdziel-  
cy nawiązują bliskie kontak-

## W Ostrowie postawili na przetwórstwo

# W magazynach jak w spiżarniach

ty z podobnymi jednostkami  
w kraju, w celu szybkiej  
wymiany surowca lub prze-  
tworów.

W magazynach ostrowskiej  
SRH zgromadzono 200 ton  
kompotów wiśniowych, śliw-  
kowych, porzeczkowych, ma-  
linowych i truskawkowych.  
Są również soki z czarnych  
porzeczek i malin. Zakiszono  
już kapustę pochodzącą m.  
in. z przemyskiego Zespołu  
Szkół Rolniczych na Bakoń-  
czycach. Szacuje się, że war-  
tość sprzedaży spółdzielczej  
produkcji i usług przekroczy  
w br. 142 mln zł wobec u-  
biegłorocznych 109 mln.

Ostatnie lata — jak pod-  
kreśla prezes spółdzielni

TADEUSZ BŁASZCZY-  
SZYN — to nie tylko coraz  
większa produkcja przetwo-  
rów, poszerzanie ich asorty-  
mentu, ale także penetrowa-  
nie rynku i próby urucha-  
miania nowej produkcji za-  
spokajającej oczekiwania kli-  
entów, a jednocześnie opła-  
calnej dla producenta. I tak  
np. w październiku br. spół-  
dzielcy przystąpili do susze-  
nia warzyw i są przekonani,  
że będzie to produkcja tra-  
fiona. Rozpoczęto ponadto  
budowę chłodni, aby rozwią-  
zać problem przechowywal-  
ności warzyw. Widać także  
troskę o estetykę opakowań.  
Atrakcyjne etykiety przycią-  
gają oko klienta. Jest to  
wzręcz konieczność, skoro ma  
się własne stoisko na gieł-

dzie owocowo - warzywnej w  
Poznaniu.

Ostrowska spółdzielnia pro-  
dukuje również pasze dla  
trzody chlewnej i bydła we  
własnej mieszalni. W tym ce-  
lu uprawia bobik (w br.  
zebrano go ponad 32 q/ha).  
Napotyka jednak poważne  
trudności z zakupem mączki  
kostnej w Wojewódzkim  
Przedsiębiorstwie Przemysłu  
Mięsnego w Jarosławiu, które  
zaślania się centralnymi  
rozdzielnikami. Tymczasem  
spółdzielcy za tymi składni-  
kami — niezbędnymi do pro-  
dukcji pasz — muszą jeź-  
dzić do innych województw.  
Może więc znalazłoby się  
sensowne rozwiązanie?

Cz. DUŠKO



# „Był las, nie było nas”

...ale czy będzie? Pytanie na czasie, zwłaszcza gdy zewsząd dochodzą niepokojące głosy o zmniejszeniu się powierzchni lasów, o groźnych chorobach drzewostanu lub bezmyślnym jego niszczeniu. Las umiera, strasząc nagimi konarami, dobijany systematycznie przez wciąż nieokiełznany przemysł. Miliony ton rozsiewanych pyłów, tysiące hektolitrowe nie oczyszczonych ścieków, gazy spalinowe oraz inne trujące substancje — zabijają nasze „zielone płuca”.

Oczywiście, sytuacja nie wszędzie jest tak groźna. Mamy bowiem ogromne polacie lasów, jak dotąd, nie zagrożonych ekologicznym wyniszczeniem. Należy do nich m. in. cały kompleks borów sieniawskich (blisko 14 tys. ha), które nie tylko szumią jak przed wieloma laty, ale ostatnio powiększają nawet swoją powierzchnię. Jest to niezaprzeczalne dzieło rozsądnej ingerencji człowieka w przyrodę — planowej gospodarki leśnej, ochrony i pielęgnacji drzewostanu.

**— Stan** Sieniawskich Lasów jest nieporównywalny z innymi regionami kraju — mówi nadleśniczy mgr inż. BOLESŁAW ZOELLNER. — Przede wszystkim jest to nasz wielki przemysł, a mianowicie drzewostan (sosna, dąb, buk, modrzew i olcha) stwarza naturalne warunki chroniące go przed chorobami. Prowadzimy też szeroko pojętą prewencję, a najważniejszą bodaj jej częścią są tzw. cięcia sanitarne, w których nie mamy zaległości. Nasza generalna zasada, to terminowe prowadzenie zabiegów hodowlanych. Od wiosennych zalesień, poprzez czyszczenie lasów i trzebieżenie (usuwanie drzew chorych i uszkodzonych) aż po planowe pozyskiwanie drewna i to w najlepszym asortymencie. Tu też obowiązują nas ścisłe prawo lasu: tyle zasadzić, ile się wycięło.

Planowe odnawianie drzewostanu (zalesianie) w sieniawskim Nadleśnictwie sięga 100 ha rocznie. Dodając do tego 20-hektarową, własną produkcję szlifierską — roczny koszt zagospodarowania lasu zamyka się sumą 60 mln zł.

W 1985 r. pozyskano tu 50 tys. metrów sześciennych drewna z czego 17 tys. liściaste. Dla gospodarki narodowej oznacza to poważne ilości dębowej i bukowej okleiny, sklejek oraz tzw. apalcanki, a także papierówki. Natomiast drzewa iglaste (ok. 30 tys. metrów sześciennych) stanowią podstawowy surowiec dla tartaków — m. in. w Oleszyczach, Leżajsku i Łańcucie. Duże ilości drewna odbierają składowe, które wysyłają go w głąb kraju, a także na eksport.

**Las** TO JEDNAK NIE TYLKO DREWNO, o czym doskonale wiedzą chociażby zbieracze runa leśnego myśliwi. Ci pierwsi mają w sieniawskich borach pod dostatkiem borówek, jeżyn, żurawiny oraz prawdziwą obfitość grzybów. Drodzy zaś — setki kilogramów dziczyzny, która trafia do skupu, zasilać znacząco nasz ciągły wątlwy i ek mięsny. To się naprawdę liczy, bo jakże może być inaczej, skoro w jednym tylko sezonie od kul selekcjonerów pada tam średnio

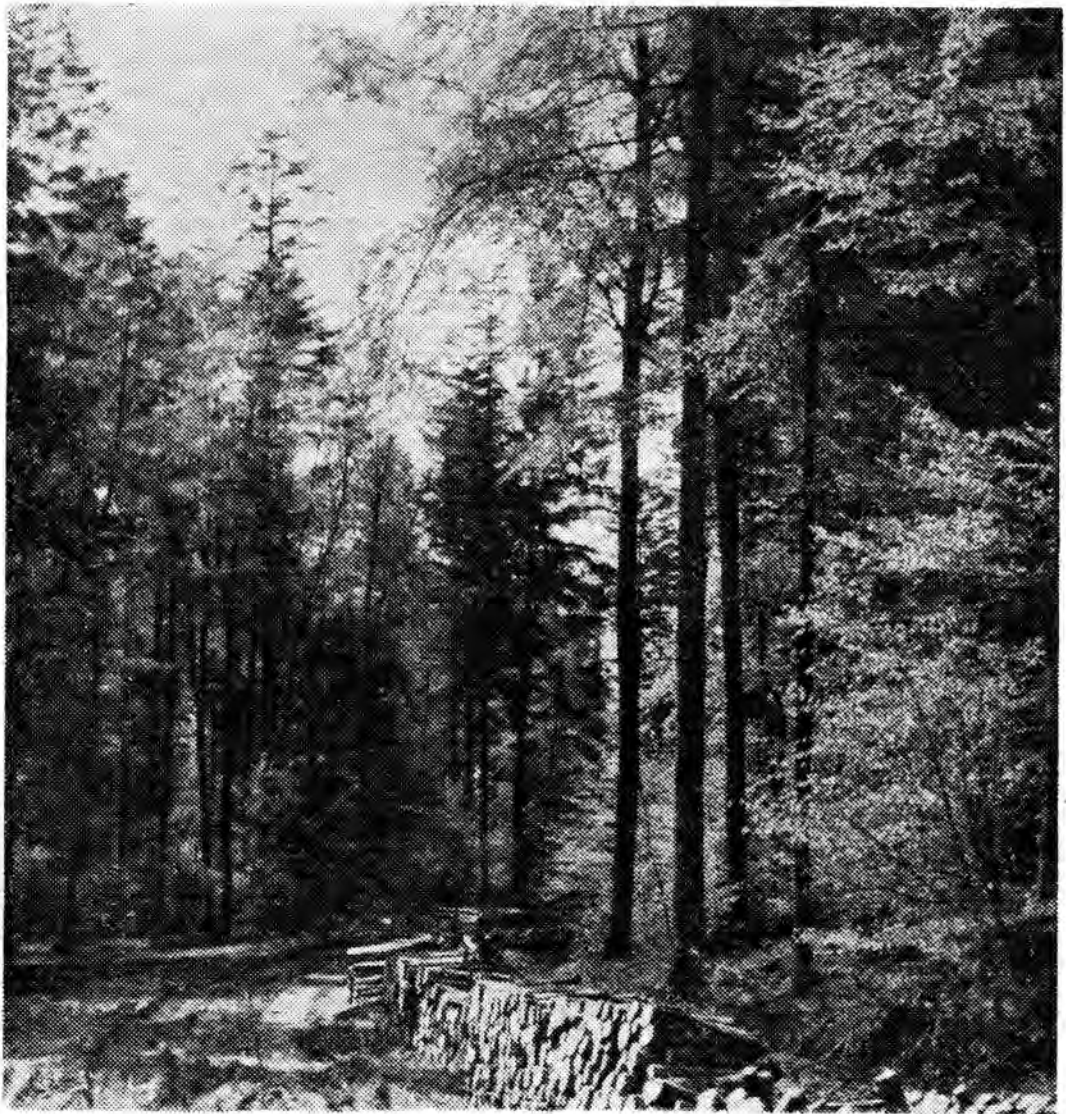
9 łosi, 89 jeleni, 161 dzików i 663 sarny. Prowadzi się też polowania dla obcokrajowców, które — jak wiadomo — przysparzają nam wiele cennych dewiz.

Zwierzyzna to nieodłączny składnik lasów. Ale rozmnożona nadmiernie wyrządza duże szkody. Za r. 1984 wypłacono rolnikom blisko 3 mln złotych odszkodowań. Zniszczone też zostały całkowicie uprawy przyległe do powierzchni 70 ha. Rzecz w tym, by zapobiegać szkodom dziczy. Rebią to zarówno leśnicy, jak i kolarze łowieckie. Dąży się przede wszystkim do utrzymywania stanu pogłowia zwierzyzny w przyzwoitej ilości (planowane odstrzały). Ponadto wykłada się różnorodną karmę, uprawia poletka śródleśne, jako naturalne żerowiska. Oczywiście zabiegi te nie likwidują całkowicie szkód, ale przecież w ogromnym stopniu je ograniczają.

**Praca** W LESIE, mimo znacznej mechanizacji, jest ciężka, bo pod gołym niebem, na deszczu, w spiekocie, na mrozie. Ale kto raz pokochał las, ten nie zdradzi go nigdy. Przykładem może być 300-osobowa załoga sieniawskiego Nadleśnictwa — jest stabilna. Poza 76 pracownikami administracyjnymi pozostali to ludzie bezpośrednio zatrudnieni w produkcji. Wielu z nich legitymuje się 30-letnim dłuższym stażem. Któż z nas lepiej leśne ostępy — kręte przesmyki — dzikie zwierza niż leśniczowie — JERZY KORZYSTKA, EDWARD DEC czy ANTONI MATYJA? Kto tak rozumie tajemny poszum kniei, jak nie gajowi — FRANCISZEK SOCHA i FRANCISZEK ADAMIEC? Któż wreszcie najlepiej i najbezpieczniej powali nocarne deby czy strzeliste sosny, a później sprytnie wywiezie ten urobek z leśnego gąszczu, jak nie BOGUSŁAW BIAŁEK, JAN KOKOSZKA czy też brygadziści TADEUSZ CZYRNY? O nich mówi się, że to dobrzy pracownicy i serdeczni koledzy. Ale czy tylko oni? Nie, tu wszyscy stanowią zgraną i rozumiejącą się leśną rodzinę...

B. SZAFRANIEC

Fotografował:  
JAN LEŚNIEWSKI





# Przeziębienie jest chorobą

Jeszcze kilkanaście lat temu sądziliśmy, że przeziębienie nie jest chorobą. Obecnie zaś wiemy, że może ją wywołać ponad sto różnych wirusów. Wiadomo również, że za powodowanie objawów podobnych do przeziębienia odpowiedzialne są niektóre czynniki niewirusowe, alergiczne. Należą do nich: wydzielina z nosa, podrażnione gardło, kichanie i niewielki kaszel. Podczas przeziębienia, na które zapadamy przeciętnie sześć razy w roku, występuje także podwyższona temperatura. Jeśli nie uwzględnić epidemii — to każdego dnia w chłodnych porach roku jeden dorosły człowiek na 125 cierpi na przeziębienie. Dzieci chorują dwukrotnie częściej. Wśród wirusów wywołujących przeziębienie są rinowirusy i adenowirusy. Te ostatnie, oprócz objawów przeziębienia, mogą wywoływać zapalenie spojówek, a nawet poważne choroby układu oddechowego. W przeziębieniach uczestniczą również wirusy grypy powodujące dodatkowo bóle głowy.

Przeziębienia są istotnym problemem społecznym. Zapobieganie im nie jest łatwe. Pewne nadzieje budzi interferon hamujący rozwój rinowirusów. Nie można wyprodukować szczepionki czy leku, który byłby skuteczny we wszystkich przypadkach. Nie można również prowadzić badań na zwierzętach, ponieważ zwierzęta nie przeziębają się.

Jak dotychczas, w leczeniu ważne miejsce zajmuje aspiryna, zapas ligninowych chusteczek do nosa, środki dezynfekujące gardło i łagodzące kaszel. Trzeba jednak pamiętać, że u niektórych ludzi cierpiących na alergię aspiryna może wywołać atak astmy, a u innych podrażnienie żołądka. Zaleca się przeto środki histaminowe w postaci kropli do nosa, a także zwiększone dawki witaminy C. Przy zastrzonych objawach nie należy wychodzić z domu. Leżenie w łóżku może wpłynąć na poprawę samopoczucia. Czasem — niestety — w wyniku przeziębienia wywołują się komplikacje. Podnosi się temperatura, sygnałem ostrzegającym bywa ból ucha świadczący o jego zapaleniu. Ból wokół oczu może znanionować zapalenie zatok, ból w piersiach, podczas oddychania, może wskazywać na początek zapalenia płuc.

Podatność na przeziębienia zależy od wieku, a nawet płci. W zasadzie im człowiek jest starszy, tym rzadziej przeziębienia się, być może ze względu na wyższą odporność nabytą w stosunku do niektórych wirusów. Ciekawe, że do pewnego wieku chłopcy przeziębiali się częściej niż dziewczynki. Natomiast dorosłe kobiety przeziębiali się łatwiej niż mężczyźni.

Nikt nie wie, dlaczego tak jest. Przeziębienia są częstsze w zimie niż w lecie, prawdopodobnie dlatego, że w zimie ludzie więcej przebywają w pomieszczeniach zamkniętych, gdzie wirusy łatwiej się rozprzestrzeniają.

Udowodniono także, że ludzie przekazują sobie przeziębienie poprzez kichanie, oddychanie, dotykając się itp. Trochę to dziwne, lecz istnieją wyniki badań przeprowadzonych z grupą ochotników, z których wynika, iż mokra bielizna i mokre skarpetki oraz przebywanie w powietrzu zimnego powietrza nie wpływają na zwiększenie przypadków przeziębienia. W grupie kontrolnej dobrze ubranej i przebywającej w ciepłym pomieszczeniu procent zachorowań był podobny. Na Antarktydzie, gdzie temperatura jest bardzo niska, przeziębienia w dużej mierze zanikają, jeśli nie pojawiają się tam przybysze przynoszący nowe wirusy.

Podczas przeziębienia wskazany jest odpoczynek i zwiększona ilość napojów, np. gorąca herbata z sokiem malinowym, herbata lipowa, herbata miętowa lub tradycyjnie mleko z niewielką ilością miodu i utartym czosnkiem. Ponadto konieczne jest przestrzeganie higieny, wyrzucanie zużytych chusteczek, a w razie kataru pozostanie w domu.

# Muzykoterapia

Muzyka, jak to trafnie zauważył Jerzy Waldorff, łagodzi szczyt. W ostatnich latach muzyka znalazła również zastosowanie w leczeniu, a w niektórych krajach osiągnęła nawet liczącą się pozycję. Metodą tą interesują się również lekarze polscy. Poważne osiągnięcia ma w tej dziedzinie ośrodek wrocławski. Muzykoterapia stosowana jest dosyć szeroko w psychiatrii.

Niemal u wszystkich ludów muzyka używała swej sztuki w leczeniu depresji, psychoz i kaleczów. Wiadomo powszechnie, że odpowiednio dobrana muzyka oddziałuje na człowieka. Wyśtarczy zwrócić uwagę na hymn narodowy w krytycznym momencie, na marsz wojskowy w trakcie defilady lub na wale Straussa podczas balu. Nie ulega wątpliwości, że muzyka lubiana poprawia samopoczucie, nastraja optymistycznie, przynosi spokój i wewnętrzny ład.

Doświadczony terapeutę potrafi z muzyki stworzyć skuteczną metodę leczenia. Pamiętać wszakże trzeba o możliwościach nie zamierzonych reakcji. Nie wszyscy mogą pogodnie służyć Wagnera, ale mogą też popaść w podniecenie lub w depresję słuchając Beethovena. Indywidualne gusty i nastawienie mają więc duże znaczenie. Szekspirowski Ryszard III wygłasza poglądy, że muzyka „przepędza choroby, łagodzi wszelki ból”. Awicenna i inni wielcy lekarze przeszłości słusznie przypuszczali, że znieczulający wpływ muzyki tłumaczy się po prostu zaabsorbowaniem myśli pacjenta. Dziś wiemy, że bodźce uczuciowe, rozpraszające uwagę, mogą ograniczyć odczuwanie bólu. Stomatolodzy stosują muzykę (audionalgezię) dla zmniejszenia przykrego szumu wiertarki i złagodzenia bólu w czasie wykonywania zabiegów. Niektórzy twierdzą, że muzyka może zastąpić znieczulenie związane z usunięciem zęba. Myślę, że złagodzenie bólu jest rzeczywiście możliwe, natomiast wyraźny wpływ przeciwbólowy należy przypisać raczej sugestii operatora lub autohipnozie pacjenta. Holenderzy położnicy uważają, że pogodna, melodyjna muzyka oddala strach i łagodzi ból porodowy. Wiele osób mających trudności z zasypianiem łatwiej zasypia pod wpływem cichej muzyki. Sądzić można, że wyzwalają wtedy pewnego rodzaju poczucie pewności i bezpieczeństwa.

Medycyna od dawna i nader często posługuje się muzyką. Ta gałąź leczenia na pewno zasługuje na uwagę. Niektórzy uważają, że wybrane melodie wywierają korzystny wpływ na leczenie schorzeń organicznych. Byłoby cudowną sprawą, gdyby poszczególne utwory muzyczne mogły nie tylko łagodzić objawy, ale również niwelować, a nawet usuwać dolegliwości chorobowe. Entuzjaści tej terapii uważają, że wszystko jest możliwe. Dotychczas nie wiemy jednak, jakim reperkusjom podlega układ nerwowy pod wpływem muzyki. Gdyby to było wiadome, terapia muzyczna stałaby się wówczas nauką.

# Chiropraksja czyli kręgarstwo

Ręczne usprawnianie kręgosłupa znane już było w starożytności jako tzw. „leczenie segmentarne”. Stosowanie tej metody w ostatnich latach zyskało sobie prawo obywatelstwa na całym świecie. Nazywana jest ona chiropraksją, chiropatią, terapią manualną lub popularnie kręgarstwem. Na jej temat istnieją kontrowersyjne oceny. Z jednej strony rejestrujemy entuzjastyczne opinie chorych, z drugiej zaś zdecydowanie sceptyczne nastawienie niektórych uczonych. W gruncie rzeczy jest to metoda godna uwagi.

Najczęstszymi przyczyna-

mi bólów kręgosłupowych są przeważnie zaburzenia przeciążeniowe, często funkcjonalne, samoistne lub współistniejące ze zmianami morfologicznymi struktur kręgosłupa. Nieprawidłowości dotyczą głównie funkcji stawów, wyrażające się upośledzeniem lub zniesieniem ich ruchomości w obrębie określonego segmentu kręgosłupa. Niektórzy stan taki nazywają zablokowaniem. Powodują je takie przyczyny jak: wadliwe obciążenie stawów, urazy i mikourazy oraz strukturalne choroby stawów (choroba dyskowa, stany zwyrodnieniowe, procesy zapalne i inne). Dolegliwości

bólowe mają charakter przewlekły z okresami zaostrzeń. Leczenie zablokowań polega na oddziaływaniu za pomocą rąk lekarza na zablokowane segmenty kręgosłupa lub stawy obwodowe poprzez wykonywanie ściśle ukierunkowanych ruchów, przy jednoczesnym ułożeniu chorego w odpowiedniej pozycji. Wyróżnia się wiele sposobów technicznych uruchamiania zablokowanych stawów m. in. przez zabiegi manipulacji i mobilizacji. Manipulacje polegają na bezpośrednim oddziaływaniu z dużą siłą na zablokowany segment, co czasem stwarza groźbę spowodowania poważniejszego ura-

zu (zdarza się to nieraz kręgarzom-znachorom).

Najbezpieczniejszą z metod są mobilizacje zablokowanych stawów. Polegają one na przywróceniu ruchomości za pomocą delikatnych ruchów lekarza, przy współudziale poinstruowanego wcześniej chorego. Efekt w postaci przywrócenia normalnych funkcji kręgosłupa jest podobny jak przy manipulacji, nie występuje tu jednak charakterystyczny dla tej metody „trząsk”. Mobilizacje są skuteczne i absolutnie nie dające powikłań, aczkolwiek dość trudne w realizacji. W terapii manualnej nie wystarczy usunąć zablokowania. Ważne jest eliminowanie przyczyn zablokowania. Wywołuje je nieraz asymetria napięć mięśniowych.

Leczenie zaburzeń napięcia mięśniowego polega na wykonywaniu ściśle określonych ćwiczeń rozluźniających jedne i wzmacniających inne grupy mięśniowe. Przywracanie prawidłowych stereotypów mięśniowych i koordynacji mięśniowej stanowi warunki zapobiegania nawrotom zablokowań. Zatem — terapia manualna nie powinna być wyłącznym, jedynym sposobem leczenia.

Ręczne usprawnianie kręgosłupa wykonywane przez dobrze znającego tę metodę lekarza może być działaniem bardzo pożytecznym. Istnieją również przeciwwskazania do aplikowania tej metody. Dlatego też pamiętajmy, że decyzja o wyborze metody należy do lekarza.

# Życie po zawale

„Nie ma miary dla serca człowieka”. W tym wietnamskim przysłowiu jest wiele racji. Są jednak i miary. Jedną z nich stanowi zawał serca, który bywa bardzo często pierwszym objawem miażdżycy naczyń wieńcowych. Jeszcze nie tak dawno tylko 50 proc. osób po przeżytym zawale wracało do pracy. Obecnie 90-95 proc. osób podejmuje pracę zawodową, w większości na poprzednich zajmowanych stanowiskach. Zawdzięczamy to skutecznej rehabilitacji kardiologicznej.

Osoby po przeżytym zawale serca „zaliczają” niejako trzy etapy: leczenie w szpitalu, rehabilitację uzdrowiskową i pobyt w domu z podjęciem, po pewnym czasie, pracy zawodowej. O kilku zaleceniach trzeba szczególnie pamiętać. Chory powinien stosować wyłącznie te leki, które zostały im przepisane przez lekarza. Ich

stosowanie obliczone jest na osiągnięcie właściwej pracy serca i jego osłonę. O zakończeniu lub zmianach w programie leczenia może decydować tylko lekarz stale opiekujący się pacjentem. On ustala częstotliwość wizyt jak i zarządza odpowiednimi badaniami kontrolnymi.

Już podczas pobytu w szpitalu zaleca się wszystkim „zawałowcom” rezygnację z palenia papierosów, zwiększenie troski o czyste powietrze w mieszkaniu, w miejscu pracy, w pomieszczeniach publicznych. Dozwolone jest picie niezbyt mocnej herbaty i niewielkiej ilości kawy. Kofeina zawarta w tych napojach działa na serce niekorzystnie.

Sen powinien trwać średnio 6-8 godzin. Odpowiednią porą na zaśnięcie jest czas między godziną 22 a 24. W wypadku utrudnionego zasypiania, leki nasenne i uspokajające mogą

być używane doraźnie, nie permanentnie.

Osoby po zawale muszą pamiętać o ostrożności koniecznej w prowadzeniu pojazdu mechanicznego. Unikać należy intensywnego ruchu ulicznego. W razie doznania bólu należy zażyć nitroglicerynę i natychmiast wyłaczyć się z ruchu. Podczas jazdy zaleca się co godzinę 15-minutowy odpoczynek. Podróż pociągami, do roku od wystąpienia zawału, nie może trwać dłużej niż 4-6 godzin. Do 6 miesięcy przeciwwskazana jest podróż samolotem.

Pobyt w klimacie górskim powyżej 600 m nad poziomem morza uważa się za zdecydowanie niewskazany. Działanie zimna i nadmiernego ciepła jest także niekorzystne dla organizmu ludzkiego. Zakłócona w takich warunkach praca serca może wyzwać bóle wieńcowe. Warto mieć wtedy pod ręką pochodną nitrogliceryny — przedłużonym działaniu — Penthaerytrotol.

Wracając do pracy po przeżytym zawale stanowi na ogół dość trudny okres. Niestety, zaczynać należy na „zmniejszonych obrotach”. Chodzi bowiem o stopniową adaptację, o złagodzenie, a nawet wyeliminowanie różnych dolegliwości. Każdy dzień wymaga sensownego, racjonalnego wykorzystania. Z planu dnia trzeba wykluczyć bezczynność, apatię, niepotrzebne rozmyślenia, a równocześnie przeciążenia i stresy. Pożądana jest godziwa rozrywka, hobby, spacer, zajęcia kulturalne, życie towarzyskie, w późniejszym okresie działalność społeczną. Poprawie zdrowia dobrze służy praca na działce. Oczywiście odpowiednio dozowana. To samo można powiedzieć o kąpielach słonecznych. Opalanie nie powinno trwać dłużej niż kil-

kanaście minut dziennie. Ogromnie ważną rolę spełnia racjonalne żywienie. Ograniczenie kaloryczności, ograniczenie tłuszczów i węglowodanów, posiłki regularne i nie obfite, to ważne elementy leczenia-profilaktyczne.

Na wzmacnienie zasługuje życie seksualne. Potrzeba seksualna, podobnie jak każda inna, jeżeli nie jest zaspokojona, prowadzi do frustracji, napięć psychicznych. W okresie do trzech miesięcy po zawale niezbędna jest pewna wstrzemięźliwość. Jednakże nawet w tym czasie stosunki mogą się odbywać, pod warunkiem, że dynamika fizyczna w czasie samego aktu powinna należeć do osoby zdrowej. Uprzedzając ewentualny ból wieńcowy, profilaktycznie należy przysiąć pod język nitroglicerynę. Wraz ze wzrostem ogólnej kondycji fizycznej może również wzrastać aktywność życia seksualnego.

Kolumna autorstwa dra EMILA BARDYSZA



## 35 lat Technikum Gastronomicznego w Przemyśle

## DO SERCA PRZESZŁOŚCI...

W myśl zawartej w tytule zasady — uczennice, a tym bardziej absolwentki, przemyskiego „gastronomika”, nie muszą chyba martwić się o kandydatów na mężów, a już z pewnością podbiłyby wszystkie męskie serca, gdyby panowie mieli okazję zobaczyć — i degustować, oczywiście — delicje, jakie dziewczęta przygotowały na jubileuszową wystawę. Czegóż tam nie było: labędzie z kremem (ale nie pieczone, lecz ciastka) i czekoladowe jeże z migdałowymi kolcami, tarcze szkolne z piernika oblewanego czekoladą, torty i inne wypieki wedle wymyślnych receptur, ptysie oraz mnóstwo innych ciastek i ciasteczek — a nawet... księgi z ciasta biskoptowego, w których nazwiska dyrektorów (a było ich w historii szkoły niemało) zapisano nie złotymi, lecz czekoladowymi zgłoskami. Stoły zaś nakryte tak pięknie, że żal było ogarniać na myśl o gastronomicznej rzetelności, gdzie na ogół królują wyszczerbiony porcelit i czterostronny obrus. No cóż, dobrze że choć w szkole uczą, jak powinno być.

## Trochę historii

W okresie minionego 35-lecia szkołę opuściło 4,5 tys. absolwentów. Zanim jednak Zespół Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego w Przemyśle dorobił się tego solidnego sztytu, za którym stoi potęgą w postaci czterech szkół i ponad tysiącnej rzeszy uczniów — zaczynał dość skromnie, prawie jak rodzina na dorobku. Szkoła „przyjechała” do Przemyśla w roku 1950 z Kopec koło Rudnika nad Sanem — jako 4-letnie Państwowe Liceum Przemysłu Gastronomicznego — wraz z uczennicami dwóch klas oraz nauczycielkami: Marią Wysocką i Ireną Kochanek, a także dobytkiem w postaci szkolnych sprzętów, książek i niewielkich pomocy dydaktycznych.

Pierwszą dyrektorką została Maria Halat, a w trudnym okresie tworzenia placówki pomagali jej nauczyciele (oprócz wymienionych wcześniej): Anna Osńska, Maria Wojciechowska, Janina Grega, Wanda Wiącek, Katarzyna Binduga, Józefa Szufel, Stanisława Bucek, Mieczysław Sylwester, Barbara Luszczyk i Zofia Czerniak. Po roku działalności liceum przedzierzgnęło się w technikum, a do pary powstała Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna. W międzyczasie przybył internat i warsztaty szkolne.

Kolejną dyrektorką szkoły została Franciszka Lucyniak, później zaś Piotr Wolański. Do grona dołączają nowi nauczyciele: Marian Król, Tadeusz Serwański, Jadwiga Kauczyńska, Lucjan Górski, Anna Watras, Irena Rojarska i pierwsza absolwentka, która podjęła pracę w szkole — Władysława Kruk-Bartnicka.

Po niespełna pięciu latach istnienia Technikum Gastronomicznego liczyło już 7 oddziałów i 245 uczniów. Kolejnym dyrektorem zostaje nauczyciel fizyki Bolesław Pelczarski, a po nim — w roku 1966 — mgr Stanisław Sobczuk.

W tym okresie warsztaty szkolne, kierowany przez Janinę Gregę, zaczyna funkcjonować jako samodzielna jednostka gospodarcza, a w szkole uczniowie kształcą się w zawodach nie figurujących dotąd w programie: piekarz, ciastkarz-eukiernik, kucharz-garmażer, kelner-bufetowy oraz w specjalnościach: przetwórstwo owoców i

warzyw, przetwórstwo mięsa, żywienie zbiorowe. Nastąpił również znaczny rozwój bazy szkolnej: od zaplecza socjalnego począwszy, po wyposażenie pracowni.

W roku 1972 technikum otrzymuje imię Marii Konopnickiej, tablicę pamiątkową i sztandar.

W roku 1975 kolejnym dyrektorem szkoły zostaje mgr Jerzy Osada. I wreszcie w roku 1981 rodzi się Zespół Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego, a w rok później funkcję jego dyrektorki obejmuje mgr Irena Serwańska.

## Uczy, wychowuje i żywi

Obecnie funkcję dyrektora Zespołu Szkół Gastronomicznych pełni mgr inż. Barbara Guran, związana z tą szkołą od 23 lat — jako uczennica, nauczycielka i wizytator-metodyk. Dawne Technikum Gastronomiczne, dziś jako Technikum Zawodowe o specjalnościach: przetwórstwo mleka oraz żywienie zbiorowe i jego organizacja, egzystuje pod szyldem wspomnianego zespołu z trzema innymi szkołami. Są to: Liceum Zawodowe — gdzie zdobywa się zawód gastronom; Zasadnicza Szkoła Zawodowa — w której uczą się kandydaci na piekarzy, kelnerów, ciastkarzy, kucharzy, aparatowych przetwórstwa owoców i warzyw, mleka i mięsa; Technikum Zawodowe dla Pracujących — kształcące w zakresie żywienia zbiorowego, a także przetwórstwa owoców i warzyw.

Nad przebiegiem procesu dydaktycznego czuwa 74-osobowa stała kadra nauczycielska i 24 nauczycieli pracujących w niepełnym wymiarze godzin. Ponad połowa z nich, to absolwenci Technikum Gastronomicznego w Przemyśle — większość ukończyła studia, pozostali jeszcze uzupełniają wyższe wykształcenie.

Zespół dostarcza kadr dla przemysłu i gastronomii, współpracując m. in. z przemysłą „Pomona”, Zakładami Mięsnymi, Wojewódzką Spółdzielnią Mleczarską i WSS „Społem”, gdzie uczniowie odbywają praktyki zawodowe.

Jak inne placówki oświatowe, Zespół Szkół Gastronomicznych

Z okazji jubileuszu szkoły jej długoletni pracownicy dydaktyczni i administracyjni zostali odznaczeni. Krzyże Kawalerskie OOP otrzymali: mgr Katarzyna Binduga i Mieczysław Letniowski, a Złoty Krzyż Zasługi — mgr Elżbieta Tanwilec. Medalami 40-lecia PŁ udekorowano: Janinę Brzezińską, mgr Janinę Mameczak, mgr Jerzego Osadę i Janinę Witkę, a odznakami „Za zasługi dla woj. przemyskiego” mgr Zofię Orłowską-Szwarcę, mgr Władysława Marszałka i Wandę Wacek.

oba także o wszechstronny rozwój swych wychowanków, o dostarczenie im wiedzy ogólnej i kształtowanie osobowości, m. in. poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju zajęciach pozalekcyjnych: kółkach zainteresowań, imprezach sportowych i turystycznych oraz przynależność do działających w szkole organizacji. A w niektórych zawodach cała ta „otoczka” bardzo się liczy. Choćby kelner — jego „wzorze doskonałe” to nie tylko szybkość, ale też znajomość potraw i dobrych manier, takt, gracja i elegancja. Zresztą jeśli w ogóle istnieje termin: „sztuka kulinarna”, to ktoś powinien ją tworzyć? — artysta! I tego właśnie „artyzmu” — we wszystkim, co z gastronomią związane — ciągle jeszcze najeśniej oczekujemy, my, zjadacze „garmażerki”, bywały barów i stołówek.

A propos stołówek. Ta, którą prowadzi nasz szacowny „jubilat” (ok. 300 obiadów dziennie) cieszy się dobrą renomą, o czym świadczą m. in. rymowane pochwały w okolicznościowej księdze. A wszystko to zasługa warsztatów szkolnych — kierowanych w historii szkoły przez wspomnianą już Janinę Gregę, później Stefanię Psik, a od roku 1977 przez inż. Janę Skowrońską — w których pod okiem fachowców młodzi adepci sztuki kulinarnej pieczą i pieką ku uciesze podniebienia nie tylko „stołókwolców”, ale i uczestników wycieczek oraz różnego rodzaju zgromadzeń połączonych z — przepraszamy za wyrażenie — wyżerką.

Jeśli więc nie aż do serca trafiają nam adepci sztuki kulinarnej, to zapewne „wychodzą naprzeciw” społecznemu zapotrzebowaniu w świecie spieszącym się, zabiegającym, w którym stołówka i garmażeria nieraz „ratuje nam życie”.

B.S.

## Rewolucja w szkole czyli taki sobie rezonans

**REWOLUCJA W RODZIMYM SZKOLNICTWIE JEST FAKTEM BEZSPORNYM.** Kto nie wierzy, niech spojrzy w programy nauczania, podręczniki i uczniowskie zapiski. A jak mu gęło z tego patrzenia na wierzech wyjdą, to sam sobie winien będzie, że nie wierzył w to co oczywiste!

Szerokim frontem wkraczamy w szkołę w wiek XXI, mając tę świadomość, że w kilku sprawach — zdaniem konserwatywnych sceptyków — jesteśmy jeszcze u progu poprzedniego stulecia. Dowodem szkolne dzieje naszych ojców i dziadków, zamęczonych w młodości obowiązkiem łaciny i kaligrafii: w czasach zafowania, kiedy z pomocą prymitywnego liczydła uciśnięto w zakute łby tabliczkę mnożenia, a przy ład sposobności (bezczeremonialnie i bez „Kodeksu ucznia”) upajano zasady dobrego zachowania.

Szkolna rewolucja zatacza coraz szersze kręgi. Doszło już do tego, że niektórzy pedagogowie z drżeniem serca oczekują dnia, w którym za katedrą zastąpi ich komputer. Pierwszoklasiści zaś nie mogą doczekać się chwili, gdy z pomocą „Sinclaira” zgłębią do cna tajemnice układu słonecznego i po kilku miesiącach nauki sprowadzą niejakego Einsteina do roli podręcznego racjonalizatora...

Współczesne nam programy nauczania, realizowane w iście kosmicznym tempie (a to kolejny dowód rewolucji!), nastawione są na ekspresowe i masowe kształcenie geniuszy. Takich, którzy w 4 klasie podstawówki bawią się w miliardowe i bilionowe rachunki, w wyciąganie pierwiastków i odkrywanie innych słodkich tajemnic matematycznych bez dokładnej znajomości tabliczki mnożenia, z którą po dziś dzień mają jeszcze pewne kłopoty. Ale trudno — świat idzie naprzód, nie ma czasu na powrót do prymitywnych podstaw!

Nafaszerowani rewolucyjnymi prądami nauczania malecy pędzą ze szkoły do domu, aby czym prędzej ową rewolucyjność programową upowszechnić w gronie matolowatych rodziców i dziadków, naiwnie tłumacząc się, że dzisiaj szersze zadania z IV klasy rozwiązywali w II—III gimnazjalnej. Jakże budujący to widok, kiedy tępy — w zakresie dzisiejszej rewolucji — rodzic godzinami śleczy nad zeszytem i książką, daremnie usiłując rozłożyć jakąś łami-główkę albo rozłożyć na czynniki pierwsze poemat Słowackiego. Całe szczęście, że czasem wesprze go w tym bardziej kształcona mama, sąsiad-inżynier albo jakiś geniusz z sąsiedniej klatki schodowej...

W czasach rewolucji każdy przedmiot nauczany w szkole jest bardzo ważny. Wbitcie gwoździ i wykonanie fikołka w przedrównano wreszcie w prawach ze znaczeniem twórczości Mickiewicza oraz wpływem Konstytucji 3 Maja na losy narodu.

Na przykład na lekcjach „prac ręcznych”, zwanych dziś zajęciami praktyczno-technicznymi (albo i na odwrot, jak kto chce) skończyły się czasy zafowania. Na bok ewidentnie zdolności manualnych i uczenie prostych czynności użytkowych w życiu. Teraz każda minuta przedmiotu, który onegdaj był przyjemnością, a dziś staje się męczarnią — wypełnia odpowiednią dawką teorii. I niech nikt się nie dziwi, że umysł 10-latka nabijany jest wiedzą, którą w czasach zafowania sprzedawano tuż przed maturą lub w specjalistycznych szkołach. To już nie te czasy, kiedy na przykład udawano się przeciąć piłką deskę bez teorii: sztuka rznięcia wymaga dziś kompleksowej wiedzy. Czwartoklasistom w pewnej szkole poleca się na ten temat ogrom frapujących informacji, po których — mianem zbierać makulaturę, by chronić lasy — dzieciaki wnoszą modły w intencji jak najszybszego zniknięcia z kuli ziemskiej budulca drewnem zwanego. I trudno im się dziwić, mimo starych sentymentów do przyrody.

Pod rygorem wstawienia do dziennika „gęło” nie mogą 10-latkowie ani przez moment zapomnieć o tzw. właściwościach fizycznych drewna. Co prawda, wolno im adal nie odróżniać jałowca od sosny, ale zbrodnią przeciwko rewolucji programowej byłoby nie wiedzieć o skład chemiczny i takich prostych cechach drewna, jak: wilgotność, nasiąkliwość, przenikliwość, rozszerzalność, ciepło właściwe, przewodnictwo cieplne, właściwości elektryczne, zdolność rezonansowa, przenikliwość akustyczna, przewodzenie powietrza i gazu, etc. Nic to, że nie ma się w tym wieku zielonego pojęcia o tym, co każde z tych określeń znaczy (bo od czegoś encyklopedia, nieuk?); Niech się chowają przy tym różne Mickiewicze, Słowacki i inni wierszokleci — niech nie zaturują młodych umysłów banalnymi i nieprzydatnymi w naszej epoce frazesami! Co prawda, pani od polskiego ma inne zdanie, ale u progu XXI wieku — w erze komputerów i kosmosu — znaczy to tyle, co nic...

No bo, proszę państwa: jakże to będzie radość w domu, kiedy już po paru lekcjach zdolny synek lub dzielna córka zabiorą się do wykonania boazerii w przedpokoju? A przy tym, że 100-procentową gwarancją dobiorą odpowiedni materiał, o właściwym — dla charakteru mieszkania i jego lokatorów — rezonansie, prawidłowej nasiąkliwości i przewodnictwie cieplnym gwarantującym stałą temperaturę pod drzwiami do WC. Nie dodać, nie ująć — tak trzymać, geniuszel!

J. PROSTY

(pozostałość z lat szkolnej ciemnoty)



MARIA WOJCIECHOWSKA w szkole gastronomicznej pracuje od jej powstania (tj. 1950 roku), a w zawodzie nauczycielskim 45 lat. Wykładała wychowanie fizyczne, rysunek, estetykę, zajęcia praktyczno-techniczne i kulturę życia codziennego. Po przejściu na emeryturę w 1972 roku nadal pracuje na polu. Od 1927 roku działa w Związku Harcerstwa Polskiego.



Mgr inż. BARBARA GURAN ze szkołą jako nauczycielka jest związana od 1960 roku. Wcześniej była jej uczennicą. Przeszła wszystkie szczeble zawodowej kariery od nauczyciela przez wizytatora do dyrektora szkoły. Funkcję tę pełni od kilku lat, wykazuje wiele troski o poziom i warunki nauczania, a także sprawy bytowe młodzieży.



Mgr JANUSZ BINDUGA, nauczyciel fizyki, należy do młodszej generacji wychowawców. Wybierając zawód pośzedł w ślady swej matki, która wcześniej była nauczycielką w tej samej szkole, w której on dziś uczy.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Po plenerze fotograficznym w Sanoku

Jak już informowaliśmy — na przełomie września i października w Sanoku odbywał się Ogólnopolski Plener Fotograficzny zorganizowany przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Jarosławiu i Osiedlowy Klub Spółdzielczy „DEDAL” z tego miasta. Imprezie patronował CZSBM w Warszawie.

Plener przeznaczony był głównie dla instruktorów klubów fotograficznych (kół) oraz aktywnych ich członków. Uczestnicy mieli okazję do zapoznania się z metodami pracy w innych spółdzielniach mieszkaniowych, stworzenia płaszczyzny do dyskusji oraz wysłuchania kilku prelekcji wygłoszonych przez redaktora działu technicznego miesięcznika „Foto”, dr. inż. Wojciecha Tuszkę, zaprezentowali też swoje prace w Domu Turysty i w Osiedlowym Domu Kultury w Sanoku. Instruktorzy, będący w naszym regionie po raz pierwszy, robili wypadki w najbardziej oddalone zakątki Bieszczadów.

Sprawną organizacją pleneru to przede wszystkim zasługa Ryszarda Okopskiego z Osiedlowego Klubu Spółdzielczego „DEDAL”.

Pokonkursowa wystawa prac uczestników sanockiej imprezy otwarta zostanie w Jarosławiu jeszcze w bm. Znajdą się na niej na pewno reproduktory fotograficzne.



Fot. RYSZARD OKOPSKI

z teki Edwarda Kmiecika



Mgr inż. ZDZISŁAW KOZA  
czołowy konstruktor  
COSPBM „Inwestprojekt”  
Oddział w Przemyśle



Fot. ALINA OLESAK

Józef Kurylak

### Słoneczne godziny

Wiry słonecznych godzin nad polaną  
Wciągnęły mnie w swą głębię. To kres, koniec  
słowa

I ani kroku dalej. Lecz Ty wiesz,  
Jak bardzo jesteś mi potrzebna teraz.  
Ciemne są Twoje komnaty i wewnątrz  
Wszystko jest niemożliwe. I cóż mi zostało  
Po Tobie? Tylko powiewająca czarna chustka  
Nad wielką trawą. I cicha muzyka  
W powietrzu, w wodzie, we mnie, jak pod  
ziemią.

### Propozycje na jesienne i zimowe wieczory

## Kuszące oferty „małego ekranu”

Jesteśmy wybitnie „telewizyjnym” narodem: jak się ocenia, około 28 mln rodaków korzysta z codziennej oferty telewizji. Okres jesienno-zimowy, jak zwykle, wzmacnia zainteresowanie „małym ekranem” (oczywiście pod warunkiem, że widzi się na nim coś ciekawego). Sądząc po zapowiedziach TVP, w najbliższych tygodniach i miesiącach będzie na czym „zawiesić oko”, przede wszy-

skim ze względu na repertuar filmowy.

Popularność serialu „Nie-wolnica Isaura” przebił australijski „Powrót do Edenu” (78 proc. oglądalności), wysoką frekwencję mają teraz dzieje sympatycznej Oshin. Wkrótce kolejna ciekawa propozycja — włoski serial kryminalny „Osmiornica”. Awizowane są również dwa serie amerykańskie „Lace” i „Celebrity”, którym rokuje

się również wielkie powodzenie. Obejrzelśmy już kilka znakomitych filmów (m. in. „Wierną żonę” Vadima i „Mefisto” Istvána Szabo), a to dopiero początek serii w której miłośnicy dobrej sztuki filmowej będą mogli podziwiać dzieła RFN-owskiego reżysera Wernera Herzoga („Zagadka Kasparsa Hausera”, „Fitzcarraldo”, „Stroszek” czy „Woyzeck”) oraz filmy amerykańskiego twórcy i komika zarazem

Woody Allena. Nie lada gratką będą z pewnością filmy „Sieć” Lumeta i „Powrót do domu” Ashby’ego (z Jane Fonda).

Jeśli dobrze pójdzie, powody do radości będą mieli również zwolennicy tzw. filmów skandalizujących — dzieł, które wywoływały zachwyty u jednych, a powszechne zgorszenie u innych. Projekcje „Satyriconu” Felliniego, „Carrie” Briana De Palmy, „Music Lovers” Russella, „Wielkiego zarcia” Ferreriego, „Bestii” Borowczyka, „Emanuelle” (z ponętą Sylwią Kristel) czy „Egzorcysty” z nieżyjącym już Richardem Burtonem — uzależnione są jednak od... opinii samych widzów. W każdym razie telewizja gotowa jest przedstawić powyż-

sze pozycje, emitowane w późnych godzinach wieczornych (bo dla dzieci i małoletniej młodzieży czas to do spania). „Ostatnie tango w Paryżu” rewolucji moralnej nam nie przysporzyło, może i te obrazy tego nie uczynią?

Oczywiście największe powody do zadowolenia z tak interesująco zapowiadającego się repertuaru miałiby właściciele sprzętu video (a jest tych urządzeń w kraju ok. 100 tysięcy), dla których byłaby to ogromna szansa na powiększenie zbiorów domowej kinoteki (w której dominują muzyczne „clipsy”, najciekawsze wydarzenia sportowe, a czasem sprowadzone jakimś sposobem do kraju filmiki z tzw. momentami).

(ter.)



Czy Akcja „Przemyśl 2000” będzie kontynuowana?

# Studencka obecność

**P**IERWSZA GRUPA STUDENTÓW przybyła (z mocy, podpisanej pomiędzy Radą Uczelnianą SZSP a prezydentem miasta, umowy) do Przemyśla w 1977 roku. Początkowo podchodzono do tej inicjatywy dość ostrożnie. Nie wszyscy wierzyli w trwałość i celowość wakacyjnego przedsięwzięcia. Przez lata młodzież z kilku uczelni stała się jednak trwałym elementem miejskiego pejzażu. Akcja, zgodnie z umową, wygasła w roku 1984. Podczas ostatnich wakacji zabrakło na przemyskich ulicach studenckiej braci.

**WIESŁAW CICHOCKI**, dziś pracownik naukowy Politechniki Krakowskiej i pierwszy szef akcji, tak wspominał przed rokiem jej początki:

— Pochodzę z Przemyśla. W 1971 roku wyjechałem do Krakowa studiować mechanikę na politechnikę. Szybko wciągnęło mnie życie studenckie: zacząłem działać w ZSP, później w SZSP. W organizacji trafiłem do pionu nauki. Koła naukowe rozwijały się wtedy znakomicie, przychodzili tam ludzie, którzy chcieli zrobić coś autentycznego, mieli pomysły i zapat. Problem polegał na tym, że działali oni w rozproszeniu — zwalaszca podczas letnich obozów. Tracono mnóstwo czasu i energii na sprawy organizacyjne. Stąd pomysł, by grupować te obozy, po kilka w jednej miejsco-

wości i uwolnić tym samym uczestników od spraw „przemyskich”. Przy okazji można było dla nich przygotować program kulturalny.

Do myślenia o sprowadzeniu kilku kół do Przemyśla sprowokowała mnie... siostra. To było gdzieś na początku 1976 r. Zbliżałem się właśnie do końca studiów. Rozmawialiśmy w domu o

z pochodzenia przemyslanin, podkreślał szczególnie jeden element, który być może zdecydował o powodzeniu akcji:

— Początek akcji zbiegł się w Politechnice Krakowskiej (a o ile się orientuję, gdzie indziej było podobnie) z pewnym kryzysem dotychczasowej formy praktyk zawodowych, odbywanych rutynowo

Tę nagrodę uznać można za epilog ogólnopolskiej studenckiej akcji „Przemyśl 2000”. Podczas inauguracji nowego roku akademickiego w Politechnice Krakowskiej, nagrodę drugiego stopnia, przyznana przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego, otrzymał zespół w składzie: doc. dr inż. **BOLESŁAW OSUCH**, inż. arch. **BOGUSŁAW GĘBAROWICZ** i mgr inż. **WIESŁAW CICHOCKI**. Jak napisano na pamiątkowych dyplomach — nagroda przyznana została „z tytułu osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych”.

przyszłości i ona zapytała: „A może spróbowałbyś zrobić coś dla swojego miasta?”. Nie było to powiedziane ot, tak sobie. Siostra pracowała wtedy w biurze architekta i wiedziała czego Przemyśl potrzebuje. I tak się zaczęło...

Zapewne nie doszłoby do realizacji tego przedsięwzięcia, gdyby nie znaleźli się jego autentyczni sprzymierzeńcy, zarówno na politechnice, jak i wśród włodarzy miasta i województwa. Doc. dr inż. **BOLESŁAW OSUCH**,

wo w zakładach przemysłowych. Traktowano tam poważnie studentów jako zło konieczne, czuli się oni niepotrzebni i niedoceniani. Jasne, że nie sprzyjało to podnoszeniu kwalifikacji przez, bądź co bądź, przyszłych fachowców. Przyjęcie w ramach akcji zasady, że każda grupa ma do wykonania konkretne, zaproponowane przez zakład zadanie, wyzwoliło u studentów zainteresowanie działalnością praktyczną. Sami proponowali tematy, interesowali się dalszymi losami

mi swoich opracowań. I o to również w tym wszystkim chodziło...

Ośmioletnia studencka akcja jest już rozdziałem zamkniętym. W mieście, a także innych miejscowościach naszego województwa przebywało rokrocznie po około 1500 studentów. Co roku realizowali oni kilkadziesiąt zleconych tematów. Jak określono to z humorem, był Przemyśl największym wakacyjnym ośrodkiem naukowym w Polsce.

— Kapitał włożony w tę akcję zwraca się wielokrotnie — mówi inż. arch. **BOGUSŁAW GĘBAROWICZ** — i można to oceniać zarówno w czysto wymiernych, ekonomicznych kategoriach, jak i tych niewymiernych — ludzkich. Bo przykładowo, jak mierzyć wartość prac studentów krakowskiej Akademii Medycznej, którzy prowadzili w Jarosławiu badania kobiet na raka piersi, inspirując tym samym służbę zdrowia do działań profilaktycznych. Podobnie było z badaniami dzieci w żłobkach i w przedszkolach. Zupełnie inny charakter mają chociażby prace nad inwentaryzacją zabytkowych grobów na Cmentarzu Głównym w Przemyślu. Tutaj duże znaczenie posiada zarówno wartość kosztorysowa zleconych prac, jak i wartość dokumentacyjno-historyczna. Wiele z opracowywanych przez studentów tematów miało dość pionierski na naszym

terenie charakter. Np. młodzież z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie opracowała tzw. strefę żywicielską dla miasta, były też prowadzone badania natężenia ruchu w układzie komunikacyjnym Przemyśla. Nie wspominam już o całym bloku propozycji kulturalno-rekreacyjnych, adresowanych w dużym stopniu do całego społeczeństwa. Najważniejsze jest chyba to, że niezmienne obowiązywała pragmatyczna zasada — każdy temat miał przynieść zleceniodawcy, czyli zakładom pracy, konkretne korzyści. Walory dydaktyczne musiały ściśle korespondować z użytkowymi. Dzięki temu akcja zachowała swą ciągłość, pomimo iż odbywała się w dość burzliwych czasach...

Co dalej? Kontynuowanie akcji o podobnym charakterze ma wielu zwolenników. Tymczasem powołano zespół do przeprowadzenia dokładnej analizy dotychczasowych edycji i wypracowania formuły nowej akcji, o roboczym hasle „Ziemia Przemyślska 90”. Wszystko wskazuje więc na to, że zarówno władze wojewódzkie jak i Politechnika Krakowska oraz Zrzeszenie Studentów Polskich dojdą do porozumienia i latem znowu studenci tłumnie zawitają nad San.

ZS

**PS.** Dwie pierwsze z cytowanych wypowiedzi pochodzą z ubiegłorocznych kolumn studenckich zamieszczonych w „Życiu” 4 i 11 lipca.

## KONKURS na najsympatyczniejszą SPRZEDAWCZINIĘ!



Uważam, że Jani /nazwisko i imię sprzedawczyni/

pracująca w sklepie „Społem” nr \_\_\_\_\_ w /miejscowość/:

\_\_\_\_\_ jest najsympatyczniejszą sprzedawczynią „Społem” jaką znam. Na każde zyczenie udziela pomocy fachowej i doradza przy zakupie towarów. Wyróżnia się wysoką kulturą obsługi, grzecznością, życzliwością i uprzejmością, znajduje serdeczność i wsmiech dla klientów

W związku z przewidzianym losowaniem nagród dla klientów podaję swoje dane personalne:

imię i nazwisko klienta \_\_\_\_\_

Wiek - \_\_\_\_\_ lat; dokładny adres /z kodem pocztowym/ - \_\_\_\_\_

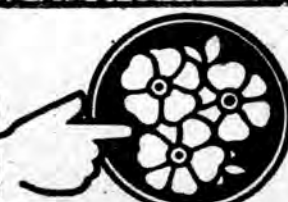


„SPOŁEM” i „VETO” dziękują wszystkim klientom, którzy zechcieli wziąć udział w konkursie

**Społem**

K-146/3

## KONKURS na najsympatyczniejszą ZAŁOGĘ SKLEPU!



Uważam, że załoga sklepu „Społem” nr \_\_\_\_\_ w /dokładny adres/:

wyróżnia się szczególnie wysoką kulturą obsługi, jest grzeczna, życzliwa i uprzejma, serdecznie traktuje klientów, dba o czystość i porządek w sklepie, udziela fachowo pomocy i doradztwa przy zakupie towarów. Mając powyższe na uwadze uznaję ją za najsympatyczniejszą załogę sklepu „Społem” jaką znam.

W związku z przewidzianym losowaniem nagród dla klientów podaję swoje dane personalne:

/imię i nazwisko /klienta/ \_\_\_\_\_

Wiek - \_\_\_\_\_ lat; dokładny adres /z kodem pocztowym/ - \_\_\_\_\_



„SPOŁEM” i „VETO” dziękują wszystkim klientom, którzy zechcieli wziąć udział w konkursie

**Społem**

K-146/3



— Ja już boję się jechać z bilansem do Warszawy. Od kilku lat słyszę to samo: — A gdzie rozliczenie Drohobyczki? To wstyd! — zżyma się pani Lesia, główna księgowa w Wojewódzkim Komitecie NFOZ.

— Niedawno telewizja krytykowała opieszałą budowę ośrodka zdrowia wznoszonego przez firmę polonijną w jednej z podwarszawskich miejscowości. Ale my „lepsi” — mówi sołtys. — Tam chodziło o trzy lata, a u nas już lat dwanaście...

— Sprawa wykończenia ośrodka zdrowia w Drohobyczce znalazła się wreszcie na dobrej drodze. Wykonawca już ugałdany. W przyszłym tygodniu podpiszemy umowę. Za rok obiekt będzie oddany — zapewnia naczelnik gminy 24 października 1985 r.

## Trójwidenie

● Z R Y W. Obiecano im ten ośrodek jeszcze za powiatu, podczas którejś tam kampanii wyborczej. Ten kto obiecał słowa dotrzymał. Wiesz zerwała się do czynu. Nie migali się od roboty. Książki też nie tylko zachęcały z ambony, ale i pomagały. To był początek lat siedemdziesiątych. Zapali starczyło na wyciągnięcie murów. Stanęli na etapie instalacji wewnętrznych. Trzeba im było fachowego wykonawcy, którego gmina przez wiele lat nie mogła znaleźć. Z różnych zresztą powodów. Mury zaciekały, tu i ówdzie zazieleniły się nawet brzoźki samosiejki. Projekt przewidywał dach nietypowy dla mieszcowskich, choć niby miał on współgrać z konfiguracją terenu. Wreszcie za zgodą władzy gminnej zbudowali odmienny dach i pokryli go blachą, chroniąc tym samym obiekt przed kompletnym zniszczeniem.

● Z A S T Ó J. — Wielu z tych, co najbardziej liczyli na opiekę lekarską na miejscu, już nie doczekało — informuje sołtys. — Utknęliśmy w martwym punkcie. Wiesz się zeszatała, za bardzo nie ma kto robić. Młodzi, aby do szkół i dalej do miasta. Dwadzieścia lat temu było tu 480 dymów, dziś o całe dwieście mniej, uprawiają jeszcze coś ponad trzysta numerów, ale są one puste.

— To może nie potrzeba wam ośrodka. Sprzedajcie budynek na inne cele, gmina zrefunduje NFOZ-owi półtora miliona i po kłopotach — wtrąca sekretarz WK NFOZ.

— Najprościej tak powiedzieć: nie potrzebujemy. Tak rozumując można uważać, że światła nam też nie potrzeba, ani drogi, ani pekaesu — zachnął się sołtys. — Już nas tu nachodził z oświaty, żeby przeznaczyć to na szkołę, która we wsi też mara, ale nie zgodziliśmy się. Chcemy mieć ośrodek i on tu być musi. Nie tylko przeciw dla nas, ale i sąsiadom wsi — Kosztowej, Huciska... A jakby kto chciał siłą nam go odebrać, to tak łatwo nie oddamy. To przecież nasza, miejscowych, robota. Skąd mam pewność, że chłopcy nie wyjdą z buczakami?

— A kłopotów z zasiedleniem ośrodka nie bierzecie pod uwagę? — wtrącam nieśmiało.

Okazuje się, że sołtys nie ma żadnych obaw, kandydaci się znajdują, choć tutejszy rodak, który żywił chęć powrotu, wkrótce już przejdzie na emeryturę. Ale okolica ładna. Za mieszkaniem niejednego lekarza tu przyjdzie. To pewnie. Trzeba tylko jak najszybciej skończyć budowę. Gospodarz wsi ma nawet pewne propozycje co do wykonawców. Najchętniej widzieliby tu SKR, którego dyrektor stąd pochodzi i dopilnowałby sprawy. Tylko ci ze spółdzielni mają tyle roboty, że na ośrodek już nie starcza mocy.

Z daleka od drogi budynek prezentuje się okazale, ale gdy przyjrzeć się mu bli-

żej, widać, że zab czasu już się do niego dobrał. W ścianach garażu kruszy się cegła, poważnie nadwężone są betonowe wypusty pod balkony. Do wnętrza wprowadzie wejścia nie ma — w podpiwniczeniu otwory okienne zabite deskami, drzwi zamknięte na klucz, ale na piętrach tylko połowa stolarki okiennej. Smutny widok przedstawia też instalacja elektryczna wykonana parę lat temu — nie wiadomo czy nie trzeba jej będzie robić od nowa.

● N A D Z I E J A. Naczelnik nie ma czasu na rozwijanie tematu (spiesz na egzekutywę, gdzie jest głównym referentem, sami żeśmy sobie winni — trzeba było wprawdzie zająć do gminy, a nie wysłuchiwać sołtysa) w telegraficznym skrócie informuje, że ośrodek w Drohobyczce kończyć będzie przeworski PRIM. Ma front robót na terenie gminy i tylko patrzeć kiedy weźmie się za Drohobyczkę. Jak się wstawi wszystkie okna (a stolarze już byli) — to będzie można wziąć się za instalacje wewnętrzne i tynkowanie. Z wypowiedzi naczelnika więcej optymizmem. Na pewno w przyszłym roku problem Drohobyczki przestanie istnieć i będzie można myśleć o rozbudowie Gminnego Ośrodka Zdrowia w Dubiecku.

Skoro tak, to wskakuję z pytaniem: dlaczego gmina Dubiecko nie łoży ani grosza na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia? W tym roku jest jedną z białych plam na mapie województwa — obok Adamówki, Fredrośla, Pawłosiowa...

Nie pada jednoznaczna odpowiedź, ale dowiaduję się, że mimo siania pism i innych form agitacji, ludzie nie płacą, zaległości podatkowe też idą w tysiące, z urzędu wychodzi mnóstwo tytułów egzekucyjnych...

Tymczasem zapytany o to samo sołtys Drohobyczki odpowiedział wprost, że sam się o kwitariusze nie upominał, a w gminie nikt go o NFOZ nie nagabywał.

● R E F L E K S J E. Problem świadczeń na NFOZ ma naturę ogólniejszą. Na niedawnej naradzie organizatorów zbiórki na ten cel (odbyła się 17 października br.) nie zjawili się — mimo wcześniejszego powiadomienia i zaproszenia — ani lekarz wojewódzki, ani wicewojewoda mający w swojej gestii sprawy ochrony zdrowia. Szkoda, że nie mieli czasu. Przecież chodziło o wsparcie autorytetem apelu WK NFOZ wystosowanego do społeczeństwa. Nie sztuka ubolewać nad mizernymi efektami zbiórki — te 26 mln zł rocznie to naprawdę niewiele. W Wojewódzkim Komitecie NFOZ widzą rezerwy zarówno w wysokości składek pływających z chłopskich gospodarstw, jak i wśród świadczących pracowniczych. Listę „uchylających się” — że tak to określe — zdołał m. in. nazwać takich zakładów, jak: „Polna”, „Sanwil”, „Polle-na-Astra”, WPKM, PKS, Dy-

rekcja Rejonów Przeladunkowych, Urząd Wojewódzki, cała przemyska służba zdrowia (!) oraz tutejsze rzemiosło.

Na wspomniane spotkanie przybył naczelnik Starego Dzikowa, autentycznie zainteresowany sprawą, bo też miał poważne kłopoty z ukończeniem ośrodka zdrowia. Rozwiązano jednak doraźnie problem zaopatrzenia w wodę i niebawem ta placówka powinna otworzyć podwoje.

Ale ten naczelnik to wyjątek — powiadają w WK NFOZ. Nie muszą również wstydy się za mieszkańców swojej gminy naczelnicy Kańczugi, Medyki, Oleszyc, Orłowa, Pruchnika, Przeworska, Tryńczy i Zarzecza. Bardziej ambitni mogliby być ci z gminy Jarosław, Horyniec, Laszki, Rokietnica i Rożniewica — realizujący poniżej 10 proc. rocznych planów. O tych, którzy w ogóle się odznegli od NFOZ-u była już mowa.

Obraz zatem niewesoły. Maksyma: „Od lekarzy trzymać się jak najdalej” — słuszną jest do czasu, dopóki zdrowie dopisuje. Gdy zaczyna szwankować, nie da się uniknąć kontaktu ze służbą zdrowia. Dotyczy to nas wszystkich. Bez wyjątku. Dlatego dziwi brak tej świadomości albo udawanie, że mnie ta sprawa nie obchodzi, apele to nie do mnie. Tymczasem brakuje środków na kontynuowanie budowy szpitala wojewódzkiego! Oglądamy się na wsparcie ze strony NFOZ. Potrzebne są duże pieniądze, znacznie większe od tych, jakie rokrocznie gromadzimy w województwie.

Tego co uzbieramy nikt nam nie zabiera. Dzięki temu powstały m. in. pawilony szpitalne w Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie; ośrodki zdrowia w Zarzeczcu, Oleszycach, Włazownicy, Nowosielecach, Pruchniku, Adamówce, Żurawiechach, Stubnie, Pantalowicach, Laszkach i Mańkowicach; buduje się także placówki w Drohobyczce, Starym Dzikowie, Żurawicy, Medyce i Jaworniku Polskim; żłobek dzienny w Lubaczowie.

Kosztuje to znacznie więcej niż 237 mln zł, które zdołaliśmy zebrać w Przemyskim od początku istnienia NFOZ. Dlatego ma uzasadnienie apel Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia o większe ogólnospołeczne zainteresowanie tą szlachetną ideą i pomnożenie środków na rzecz ochrony zdrowia.

„Verba docent, exempla trahunt” — powiadali starożytni Rzymianie. „Słowa uczą, przykłady pociągają”. Tymczasem u nas niechlubne przykłady odznaczają się od składek wpływających niekorzystnie na tych, którzy przykładnie świadczą. Zaczynają się oni buntować. „Frank nie płaci, a opiekę lekarską ma za darmo, więc ja też nie będę...”. Do czego dojdziemy tą drogą?

A. BOGUSŁAWSKA

## Horoskop



SKORPION (24 X—22 XI)

Jeśli dziewczyna daje Ci do zrozumienia, że ma Cię już dość — nie bądź nachalny i odejdz po dżentelmeńsku. Czas goi rany, więc możesz mieć nadzieję, że ta w Twoim sercu też się zablizni. Jeśli masz dość ludzi i zaszyłeś się w swojej samotni, weź się za lekturę ciekawą i na czasie. „Kto jest w Polsce kim — inaczej”.



STRZELEC (23 XI—21 XII)

Zrobiłeś się ostatnio strasznie pazerny na pieniądze, a im więcej masz, tym większym sknerą się robisz. Nawet najbliżsi Cię nie poznają. Skąd taka nagle odmiana? Czyżbyś miał jakieś ukryte cele?



KOZIOROŻEC (22 XII—20 I)

Buzia w ciup i ani mru-mru... Przyjmij rolę obserwatora i postaraj się nie wtrącać — niech koleżdy rozegrają tę pierwszą partię między sobą po męsku. Jeśli trudno Ci będzie powstrzymać się od komentarzy, wyjdź na ten czas z pokoju.



WODNIK (21 I—20 II)

Szczęście przeszło Ci koło nosa, ale przecież na „Błkitnej” świat się nie kończy. Są jeszcze inne loterie, jak choćby „Błyskawica”. Pamiętaj jednak, że fortuna kołem się toczy i nie szalej za bardzo, żebyś potem nie płakał...



RYBY (21 II—20 III)

Ale będziecie mieć używanie! Trafila Wam sił gratka jak mało komu. Nie zagalopujcie się jednak w wydawaniu opinii. „Słowo wróblem wyleci, wołem wróci” — jak głosi ludowa mądrość. Czas sprzyjający na uporządkowanie spraw rodzinnych.



BARAN (21 III—20 IV)

Pilnie czytaj ogłoszenia drobne, a z pewnością znajdziesz to, co Cię interesuje. Tylko wiedz, że w takich razach obowiązuje cena umowna i to w drodze przetargu. Czy stać Cię na taki wydatek? Rozważ dobrze wszystkie „za” i „przeciw”.



BYK (21 IV—21 V)

„Miłość Ci wszystko wybaczy...” — czemu zatem robisz uniki i nie chcesz się spotkać z Sympatią? Co było, minęło i nie ma potrzeby do tego wracać, zwłaszcza że wspomnienia nie mile. Przyszłość zapowiada się jaśniejsza...



BLIŹNIĘTA (22 V—21 VI)

Naszpikowane jesteście optymizmem — to bardzo dobrze. Bez obaw idźcie na spotkanie z nowym, zawsze to przygoda, a przy okazji sprawdzian własnych umiejętności. Jeśli podjęliście decyzję, żeby wyszlifować swój angielski, nie zwlekajcie z przystąpieniem do pracy!



RAK (22 VI—22 VII)

Ktoś na Ciebie spojrzal spość łba i już Cię boli serce z tego powodu? Jesteś naprawdę przewrażliwiony na swoim punkcie. Ponuraków witać uśmiechem, powinni się rozpoznać. Możesz im także zaproponować: „Keep smiling”!



LEW (23 VII—22 VIII)

Zie się czujesz szarą, dżdżystą jesienią? A kto się czuje dobrze w taki czas? Jest na to rada — jak najmniej wychodzić z domu, życie rodzinne też ma swoje walory, trzeba je docenić. A poza tym telewizja proponuje atrakcyjne filmy z cyklu „dla dorosłych”, więc nie będziesz się nudzić.



PANNA (23 VIII—22 IX)

Szykuj się na spotkanie z buską sercu osobą. Po długiej rozłące poczujesz się jak w siódmym niebie. Oby ten nadmiar uczuć nie odbił się na Twoim zdrowiu, uważaj! Tym bardziej że sytuacja biometeorologiczna jest dla Ciebie niekorzystna.



WAGA (23 IX—23 X)

W pracy nowa, korzystna dla Ciebie, sytuacja. W domu pewien rozgardiasz związany z podróżą. Bądź przygotowany na przyjęcie gości — nie musisz zaraz robić wystawnych uczt, ale na cocktail — party chyba Cię stać...





## INNY DYREKTOR, ALE UMOWA TA SAMA?

W związku z artykułami zatytułowanymi „Umowa ta sama, ale... inny dyrektor” i „Kto po-  
dejście decyzyjne?”, opublikowanymi w nr 39 „Życia Przemysłowego” oraz w nr 40 „Głosu Nauczycielskiego” — informujemy, że z dniem 1 lipca br. PGR Hruszowice wszedł w skład Kombinatu Hodowli Zarodowej w Stubnie. Reorganizacja ta spowodowała wstrzymanie podziału i rzeszkań w oddanym do użytku w marcu br. budynku mieszkalnym, do czasu ustalenia potrzeb kadrowych kombinatu i zakładu. W żadnym przypadku opóźnienie powyższe nie stanowiło próby wycofania się z umowy zawartej pomiędzy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemysławie a ówczesnym PGR Hruszowice.

8 października br. odbyło się posiedzenie komisji mieszkaniowej ZHZ Hruszowice, podczas którego postanowiono zachować prawo do korzystania z mieszkania funkcyjnego przez ob. Antoninę Lipin, nauczycielkę Szkoły Podstawowej w Hruszowicach, i zawrzeć z nią umowę o jego najem (straciła te uprawnienia po wypowiedzeniu pracy w PGR Hruszowice przez jej małżonka). Ponadto przydzielono dwie kawalerki, zgodnie z treścią umowy, do zasiedlenia przez nauczycieli wskazanych przez dyrekcję szkoły.

Jednocześnie informujemy, że w ZHZ Hruszowice zatrudniono dwa małżeństwa, przyznając im mieszkania rodzinne. Jedno z małżonków posiada pełne kwalifikacje nauczycielskie — wyższe wykształcenie pedagogiczne o kierunku matematycznym i polonistycznym. Drugi z małżonków podjął pracę w ZHZ Hruszowice. Dyrekcja kombinatu czyni starania o zatrudnienie kolejnych małżeństw, w których jedno z małżonków posiadałoby pełne kwalifikacje pedagogiczne.

W hruszowickiej szkole, na ogólną liczbę 11 zatrudnionych nauczycieli, tylko 4 osoby posiadają wykształcenie pedagogiczne, pozostałe zaś wykształcenie średnie, bądź wyższe — o innym niż pedagogiczne kierunku (np. jeden z nauczycieli jest po studiach geodezyjnych). Sprawa powyższa sygnalizowana była przez nas ustnie na spotkaniu z udziałem przedstawicieli kuratorium i dyrekcji szkoły. Chcielibyśmy bowiem zapewnić naszym dzieciom właściwy poziom nauczania. Mimo poczynionych ustaleń, pozyskanych przez nas nauczycieli nie chce się zatrud-

nić w szkole w Hruszowicach, proponując im dojazdy do szkół położonych w innych miejscowościach. Proponowane orze. nas rozwiązanie wynika także ze szczególnie trudnej sytuacji kadrowej przedsiębiorstwa (brak kilkunastu specjalistów) i jednoczesnego deficytu mieszkań funkcyjnych (...). Dziwi nas również fakt, iż pomimo naszych zapewnień o wywiązaniu się z umowy, dyrektorka szkoły w sposób tendencyjny i nieprawdziwy poinformowała o niniejszej sprawie opinię publiczną (...).

O faktycznym zainteresowaniu przedsiębiorstwa sprawami szkoły świadczą wydatki w kwocie 1145 518 zł, poniesione w roku gospodarczym 1984/85 na pomoc szkole (dowóz dzieci, usługi remontowe, zakup przedmiotów nietrwałych, budowa ogrodzenia). Sądymy, iż przedłożone przez nas wyjaśnienie pozwoli na wyrobienie prawidłowego sądu w przedmiotowej sprawie i zrozumienie motywów działania przedsiębiorstwa.

Dyrektor  
mgr inż. Edward Grzegorzewski

## W REDAKCJI CZEKA WINO!

Mówią, że prasa to polega. Czasem odnosimy jednak zgoda inne wrażenia. Zdarza się bowiem, że o jakimś problemie (czasem może nawet dość blahym) piszemy kilkakrotnie, sygnalizujemy go komu trzeba, a tymczasem skrytykowany nie raczy nawet („za pierwszym podejściem”) odpowiedzieć, a gdy już to uczyni, to winnych... szuka gdzie indziej.

Często do redakcji przychodzi ludzkie, którzy mieli „pecha” i kupili np. chleb z zapieczonym sznurkiem lub szkłem, oranżadę z pływającą w niej... myszką itp. Piszemy, pokazujemy złych producentów, ci jednak z reguły zasłaniają się... obiektywnymi trudnościami. Wychodzi na to, że nie da się zrobić, nawet przeprosić klienta. Dlatego byliśmy mile zaskoczeni reakcją na krytykę Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — producenta „Kwiatu jabłoni” pełnego much („Alkohol z przekąską” — „ŻP” nr 40 z 2 X br.).

23 X odwiedził nas (po wcześniejszym telefonie) Edward Bednarek, kierownik winiarni tychże zakładów. Za naszym pośrednictwem — w imieniu firmy — serdecznie przeprosił klienta (taka „wpadka” zdarzyła się zakładom po raz pierwszy), dla którego w ramach rekompensaty zostawił w redakcji butelkę wina (prosimy o jej szyb-

ki odbiór, by nie posądzono nas, że jesteśmy na bakier z ustawą o wychowaniu w trzeźwości).

(cd)

## WSZYSCY KLIENCI SĄ „WAŻNI”

W „ŻP” 16 października br., ukazał się list ob. T. B. z Przemysławia pt. „Klient z ulicy”. z treści którego wynika, że sprzedawczyni PSD nr 43 (usytuowanego w budynku Urzędu Wojewódzkiego) odmówiła autorowi korespondencji sprzedaży proszku do prania, zastępując się za-  
lecaniem wewnętrznym UW, sugerującym obsługiwanie w pierwszej kolejności pracowników tego urzędu. Informujemy, że po opublikowaniu listu zalecono sprzedawcom PSD zlokalizowanym w instytucjach, przedsiębiorstwach i innych zakładach pracy, ale ogólnie dostępnych, aby w przyszłości obsługiwali wszystkich klientów z „kolejki”.

Zast. dyrektora  
Oddziału Wojewódzkiego PUPIK  
RSW „Prasa-Książka-Ruch”  
Tadeusz Paciawski

## PRAD JUŻ NIKOGO NIE PORAZI

W odpowiedzi na notatkę prasową, zamieszczoną w „ŻP” z dnia 25.09.1985 r. w sprawie budynku przy ul. Franciszkańskiej 4 i 4a — Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Przemysławie uprzejmie informuje, że przewody (oderwane w czasie wykonywania przyłącza elektrycznego do warsztatów „FOTO”) zostały zabezpieczone 4.10.85 r. przez ADM-1. Zniszczenie muru na elewacji od strony podwórza powstało przed przyjęciem tego budynku od prywatnego administratora w dniu 1.01.82 r. Budynek Franciszkańska 4 i 4a, figuruje w rejestrze zabytków i nie jest ujęty w programie rewaloryzacji na najbliższe lata.

Dyrektor  
inż. Stanisław Lag

dze od powiadamiania obywateli?

J. B. z Przemysławia  
(nazwisko i adres  
znane redakcji)

## Redakcja odpowiada

● Teresa Winiarska (Jarosław). Cieszymy się, że podobają się Pani rysunki Władysława Dzięgiela. Prace tego autora na pewno będziemy jeszcze publikować, mimo iż nie wszyscy przyjęli go z takim entuzjazmem. Dziękujemy ponadto za inne uwagi na temat „Życia” — zarówno te nad wyraz pozytywne, jak i krytyczne.

## Porady doświadczzonego zielarza

## Borówka brusznica

Inne nazwy: borówka czerwona, czerwona jagoda, borówka wieczna zielona, kamioneczka, brusznica.

Brusznica jest drobną krzewinką o wiecznie zielonych, nie opadających na zimę liściach, osiąga wysokość od 8 do 25 cm. Potrafi żyć 100 lat. Liście odwrotnie jajowate lub eliptyczne, skórzaste, połyskujące, z wierzchu ciemnozielone, spodem jasnozielone z licznymi czarnymi gruczołkami. Kwiaty, w postaci białych dzwonków z różowawym odcieniem, rosną w gęstych, zwisłych gronach na szczytach pędów. Jaskrawoczerwone, połyskujące, soczyste jagody mają kwaskowatosłodki, cierpkawy smak, przypominający żurawinę. Jagody początkowo białe, w miarę dojrzewania czerwienieją. Borówka owocuje przez sierpień i wrzesień, a w niektórych okolicach zakwita i owocuje po raz drugi w listopadzie. Owoc z późniejszego kwitnienia są nieco mniejsze, ale trwalsze i mocniej zabarwione.

Brusznica rośnie w suchych borach szpilkowych, na słonecznych polanach, na ubogim, bezwapiennym podłożu lub na warstwie kwaśnej próchnicy. Jest rozpowszechniona w całym kraju. Niekiedy tworzy mało zwarte łany, najczęściej zaś występuje pojedynczo. Rośnie jej sporo na słonecznych bieszczadzskich poloninach.

Surowcem zielarskim są liście, w mniejszym stopniu owoce. Zbiór liści prowadzi się jesienią i wczesną wiosną. Wybiera się gałązki o intensywnie zielono zabarwionych i zdrowych liściach. Osmyka je się i suszy w naturalnych suszarniach, rozkładając cienką warstwę. Dobry susz zachowuje naturalną barwę i nie zawiera domieszki gałązek. Owoc zbiera się dojrzałe, lecz jeszcze twarde, i suszy w temperaturze podwyższonej najpierw do 30, a potem do 60 stopni C. Po wysuszeniu powinny mieć barwę czerwona.

Liście brusznicy zawierają glikozydy fenolowe (m. in. arbutyne), garbniki, flawonoidy, sole mineralne (dużo magnezu), kwasy organiczne (m. in. chinowy). Składnikami owoców są cukry (glukoza, fruktoza, znacznie mniej sacharozy), kwasy organiczne (jabłkowy, cytrynowy, nieco winowy i benzoosowy), galaretkowate pektyny, garbniki i witaminy (A, B1, B2, C, P, PP). Kwas benzoosowy jest środkiem konserwującym. Dzięki niemu jagody brusznicy można długo przechowywać.

Liście brusznicy działają łagodnie moczopędnie. Wraz z moczem wydala się z organizmu jony sodowe i chlorkowe. Ich cenną własnością jest to, że działają bakterio-bójczo w drogach moczowych.



wych. Mocz przybiera barwę oliwkowozieloną, co nie jest żadnym objawem chorobowym. Działanie ściągające liści brusznicy nie jest silne, gdyż nie zawierają dużo garbników. Surowiec hamuje w pewnym stopniu rozwój drobnoustrojów jelitowych. Wywiera także korzystny wpływ na naczyń włosowatych i błon śluzowych, zmniejszając stan zapalny i przepuszczalność ścian drobnych naczyń krwionośnych w przewodzie pokarmowym. Owoc, z których wyrabia się dżemy, kompoty, konfitury i soki pitne, są cennym środkiem odżywczym i dietetycznym. Działają łagodnie przeciwzapalnie, przeciwnowotworczo i stymulują przemianę materii. W medycynie ludowej są lekkiem przeciwbiegunkowym („Herbapol” oferuje tabletki Idealbiny).

Bardzo podobna do brusznicy jest mącznica (roślina chroniona), której liście mają na spodniej stronie delikatną siatkę nerwów, a jej jagody są wewnątrz białawe i mączniste.

Odwary z liści mącznicy stosujemy w leczeniu następujących schorzeń: nieżyt i stany zapalne dróg moczowych, niedomoga nerek, zatrzymanie w organizmie wody i soli, kamica moczowa, cystynowa, i ksantynowa, nieżyt żołądka i jelit, wrzeczka, mało nasilone biegunki, nieznaczne krwawienia z uszkodzonych naczyń włosowatych w jelitach.

Jako lek odkażający i moczopędny stosuje się liście mącznicy w połączeniu z innymi ziołami, do których należą ziele skrzypu, ziele nawłoci, liście brzozy, kłącze perzu, strączki fasoli.

ODWAR. Łyzkę liści zalać szklanką wody i ogrzewać powoli do stanu wrzenia, a następnie gotować na wolnym ogniu 10 minut. Przecedzić, pić 2-3 razy dziennie po 1/2 szklanki odwaru.

JÓZEF HAWLICKI



## DWA PYTANIA

Poradnia okulistyczna przy ulicy Sportowej w Przemysławie. Aby się zarejestrować ludzie czekają już od godziny 6. Pani doktor przyjmuje pacjentów od 12 do 15. Początkowo przyjmowała 20 osób, a później tylko 15, w tym i znanych. W związku z tym nasuwa się pytanie dla kogo właściwie jest ta porad-

nia — czy dla emerytów, rencistów i innych osób nie pracujących? Bo w tej chwili nie ma widoków leczyć się człowiek, który pracuje od 7 do 15.

Jeśli jest brak lekarzy to powinno być ogłoszenie: „Ratuj się gdzie możesz, jeśli nie chcesz zostać ślepecem”, albo „Możesz za jedyne 450 zł się leczyć w Spółdzielni Lekarskiej”.

Sprawa druga, to woda. Często bywa tak, że bez wcześniejszego ogłoszenia wieczorem wylacza się wodę, i ci co powracają z drugiej zmiany zmuszeni są kłaść się brudni spać. Czy przedsiębiorstwo wodociągów jest zwolnione przez nasze wła-



## Wyludzali karty zaopatrzenia

„Uważałem, że nie popełniam przestępstwa, gdyż przydziały artykułów mięsnych są niskie, a za ich wykupienie też trzeba płacić. Ponadto nie znalazłem przepisów regulujących te sprawy i nie uważałem się za rolnika, posiadającego jedynie 0,52 ha ziemi” — w taki oto sposób Tadeusz B. z Boleszyc (zatrudniony w Bazie Napraw Maszyn i Sprzętu PKP w Medyce) usiłował przekonać sąd o swej niewinności. W zakładzie pracy złożył w 1981 r. oświadczenie, że posiada 0,5 ha pola i w ten sposób w ciągu 4 lat wyludził 167 nie przysługujących mu kart zaopatrzenia. Ponadto pobrał 6 kart na swą studiującą córkę, mimo iż ta otrzymywała je z uczelni. Kres nieuczciwości położyła kontrola przeprowadzona w marcu br. Kłamstwo będzie Tadeusza B. drogo kosztować. Sąd skazał go na 2 lata ograniczenia wolności (przez potrącanie 10 proc. z miesięcznego wynagrodzenia) oraz obciążył kosztami postępowania i opłat sądową w kwocie 6 tys. zł.

Podobnie postępował Bolesław B. — pracownik PGR w Birczy. W wypełnionych wnioskach zataił, że jest właścicielem gospodarstwa rolnego o pow. 3,69 ha, co umożliwiło mu pobranie, na siebie i rodzinę, 52 nienależnych kart zaopatrzenia oraz rekompensaty i zasiłku rodzinnego w łącznej wysokości 42 535 zł. Sprawa trafiła do sądu, który wymierzył oskarżonemu karę półtora roku ograniczenia

wolności — przez ten okres miesięczne pobory Bolesława B. będą o 10 proc. skromniejsze. Wyrok nie jest prawomocny.

## Przywłaszczył pieniądze kolegi

15 maja br., w dniu wypłaty, Krzysztof P. uległ wypadkowi w pracy w punkcie przeładunkowym w Żurawicy. Przed zabraniem go do szpitala

# Kryminalki

la, pobory przekazał majstrowi, prosząc, by któryś z kolegów doręczył je żonie. Z własnej woli obiecał to zrobić Grzegorz Sz. Jeszcze w tym samym dniu dostarczył pensję, ale pomniejszoną o 5 090 zł (za pieniądze te — jak później wyjaśnił — kupił sobie różne części do motocykla). W pracy przełożeni starali się go nakłonić, aby zwrócił przywłaszczone pieniądze. Obiecał, że uczyni to do 15 czerwca br., ale danego słowa nie dotrzymał, a w dodatku porzucił pracę. Sąd wymierzył mu grzywnę w wysokości 50 tys. zł i zobowiązał do zwrotu 5 tys. zł kosztów postępowania i opłaty sądowej. Wyrok nie jest prawomocny.

## Naciągała naiwnych

W ciągu niespełna 4 lat Teresa K. z Przemyśla wyludzi-

ła od kilku osób — pod pozorem „załatwienia” deficytowych towarów — 205 tys. zł i przywłaszczyła sobie złoty pierścionek. Z tym cennym przedmiotem było tak: podczas rozmowy ze spotkaną na ulicy koleżanką, poprosiła ją o pierścionek, wyjaśniając, że chce go przymierzyć. A kiedy już ozdobiła nim swój palec — pod pretekstem załatwienia potrzeby fizjologicznej — weszła do bramy (przelotowej) i ślad po niej zaginął. Za swą nieuczciwość Teresa K. (w przeszłości karana) będzie teraz musiała spędzić

## Znęcał się nad żoną

73-letni Michał P. z Medyki był już karany za fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną. Swoją połowę zarabiał, że zbyt mało pracuje na gospodarstwie. W końcu przebrała się miarka samosądów i krewki mąż, po raz kolejny, odpowiadał za swe czyny przed sądem, który skazał go na półtora roku pozbawienia wolności, warunkowo zawieszając wykonanie kary na 3 lata. Wyrok nie jest prawomocny.

## „Weselny” zapas alkoholu

Od pewnego czasu mieszkanie Urszuli Sz. z Przemyśla było pod specjalnym nadzorem funkcjonariuszy MO, którzy podejrzewali, że ta 59-letnia kobieta nielegalnie handluje alkoholem. 25 września br. patrol MO wylegitymował wychodzącego z bramy tej kamienicy mężczyznę niosącego dwie butelki

„Perły”. Zapytany o cenę i miejsce zakupu wina — wskazał na mieszkankę Sz. i dodał, że za flaszkę płacił po 300 zł. Przeszukanie mieszkania oraz komórki i piwnicy potwierdziło trafność podejrzewania. Ujawniono bowiem 86 butelek wina krajowej produkcji oraz 3 butelki wódki. Sz. tłumaczyła się, że alkohol ten zgromadziła z myślą o przyjęciu weselnym, gdyż zamierzała zawrzeć związek małżeński. Sąd nie dał wiary tym wyjaśnieniom i skazał właścicielkę meliny na rok pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 3 lata) oraz wymierzył grzywnę w wysokości 100 tys. zł oraz zarządził zwrot kosztów postępowania i opłaty sądowej w łącznej wysokości 23 600 zł.

(woj-nck)

Wszystkie przedstawione sprawy rozpatrywał Sąd Rejonowy w Przemyślu.

## Pijani za kierownicą

Funkcjonariusze MO z Wydziału Ruchu Drogowego WUSW, wspólnie z pracownikami Inspekcji Gospodarki Samochodowej UW przeprowadzili w ub. miesiącu kontrolę stanu technicznego 452 pojazdów, służących do zbiorowego przewozu osób, a należących do WPKM, KPKS i jednostek gospodarki uspołecznionej. Wyniki tej akcji są przerażające! Ujawniono, że prawie co drugi kierowca dopuścił się naruszenia przepisów ruchu drogowego, bądź też eksploatacyjno — przewozowych. 5 osób pojechało na jakiś czas z prawami jazdy, gdyż stwierdzono, że prowadzili oni samochody po spożyciu alkoholu. 30 innym zatrzymano dowody rejestracyjne za niewłaściwy stan techniczny laboru (usterki wciąż to same: wadliwie działające oświetlenie lub jego brak, niesprawne układy hamulcowe i kierownicze, nadmierne zużycie ogumienia).

Wydział Ruchu Drogowego WUSW ponawia apel do kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności i rozważli. Coraz trudniejsze warunki atmosferyczne — mgły i ślisko nawierzchni dróg — wymagają dobrej kondycji psychofizycznej, a od pojazdów — sprawności technicznej.

(woj.)



## Koneser

Jeszcze nie tak dawno, kilka lat temu, symbolem naszego kryzysu była czarna kicha, czyli kaszanka. Obecnie symptomem postępu stał się biały salceson, jako produkt prawie mięsny i bezkarkowy. Jak tak dalej pójdzie, to nie minie jeszcze „dekada lat osiemdziesiątych”, a będziemy wybrzydzać, że baleron jest mało soczysty, w przeciwieństwie np. do kiełbasy zwyczajnej, która już teraz jest aż nazbyt soczysta, gdyż na rozgrzanej patelni zachowuje się niczym sopel lodu. Do sklepów powrócą i będą powszechnie dostępne szproty w oleju, a być może dojdzie i do tego, że rzeźnicy, grożąc klientom toporem, będą wciskać nam szynkę, w ramach tzw. sprzedaży wiązanej, np. razem z wątróbką, my zaś będziemy się bronić, tłumacząc się wyłącznie brakiem gotówki.

„Za kratak” nie jest jednak rubryką ani kulinarną, żeby się rozwodzić nad produktami żywiołowościami, ani tym bardziej ekonomiczną, aby się w niej zastanawiać nad ilością towarów na rynku i dochodami ludności, i jeśli o tym piszemy, to wyłączenie dlatego, że skojarzyło się nam to wszystko z przyjęciem wydanym przez Lesława F. Co prawda i ten fakt nie byłby godny odnotowania, mimo iż życie towarzyskie w kraju raczej obumiera (właśnie z wyżej przytoczonych przyczyn) i na wszelkie bity stać już tylko

niektóre przedsiębiorstwa oraz instytucje, gremialnie obchodzące co chwila jakieś jubileusze (za czyje pieniądze?), gdyby nie to, że bankiet u Lesława F. zakończył się wydarzeniem pasującym do tej właśnie rubryki.

Gospodarz tego przyjęcia to człowiek, który od czasu ukończenia szkół, których notabene ukończył bardzo niewiele, nigdy nie podjął pracy w żadnej społecznej firmie, parając się wyłącznie — jak mawiał — inicjatywą prywatną. Nigdy nie miał jednak własnego zakładu rzemieślniczego, nie prowadził nawet sklepu agencyjnego, ani nie jeździł chociażby własną taksówką. Jego „prywatny interes” polegał głównie na tym, że miał taki wpis w dowodzie osobistym, z którego wynikało, że jest zatrudniony w rzemiośle. Od czasu wejścia w życie ustawy o obowiązkach pracy wiele jest takich osób, które podobne wpisy posiadają, a nigdy w życiu na oczy nie widziały zakładu rzemieślniczego. Lesław F. do takich właśnie należał.

Formalnie był więc kryty i nikt nie mógł się do niego przyczepić, zarzucając pasywny tryb życia, mimo iż jego wysoki standard życiowy budził podejrzenia.

Co oznacza u nas „wysoki standard”, trudno dokładnie ustalić, bowiem już automatyczną praktyką zalicza się do towarów luksusowych, a własna willa z garażem i samo-

chód stawiają właściciela w rzędzie polskich Rockefellerów (ale tylko wówczas, jeśli porówna się to z Japonią, oczywiście z czasów, jakie przedstawia nam telewizja w filmie „Oshin”, będącym porażającym przykładem, jak to dzięki wyjątkowej pracy można codziennie zjadać mięsne ryby). Wracamy jednak do Lesława F.

W sferach towarzyskich uchodził on za człowieka przedsiębiorczego, który ma dużo czasu i jeszcze więcej pieniędzy. Ponadto był to mężczyzna hojny, który nie skąpił ani sobie, ani innym. Gdy tylko odczuł nagły przypływ gotówki, niezwłocznie sprzątał znajomych i raczył ich najlepszymi trunkami oraz daniami. Wszyscy dawili się do białego rana, zagadując gospodarza, jak on to robi, że stół ugina się u niego od wędlin, sałatek, mięs i alkoholi nabywanych w sklepach „Pewerz”.

— Zajmuję się antykami — odpowiadał i było to w pewnym sensie zgodne z prawdą. Najlepszy dowód, że na ścianach w jego domu wisiały cenne obrazy, a ponadto stały tam różne stare zegary i lampy, zaś w serwanice porcelana, której nie powstydziliby się niejako muzeum.

— A masz ty się na tym? — zagadnął go Antoni P., z zawodu przedsiębiorca budowlany.

— Gdybym się nie znał, nie mógłbym się tym zajmować. Jest tyle teraz fałszywych dzieł sztuki...

— To ja mam do ciebie prośbę — powiedział Antoni P.

— Wszystko dla ciebie, przyjacielu.

— Mam w domu stary obraz, w pięknych, złotych ramach.

— Złote ramy? — zaintereso-

sowała się jedna z dam, uczestniczących w przyjęciu.

— Ze szczerego złota?

— Nie chodzi o ramy — skarcił ją przedsiębiorca. — Widzi mi się, że samo płótno musi mieć dużą wartość. Byle czego nie wieszano by do takich ram.

— Musiałbyś mi to pokazać — powiedział pan domu. — Mogę ci to wycenić, a nawet korzystnie sprzedać.

— Ja nie chcę sprzedawać, chcę tylko wiedzieć, ile to jest warte.

— Weź mój wóz, skocz do domu i przywieź — zapalił się Lesław F.

— Za dużo dziś wypilem. Przyjdę do ciebie jutro.

Przyjęcie toczyło się więc nadal, pito i zagryzano sałatkami z krewetek, a gdy nastroj był już mocno alkoholowy, Antoni P. powrócił do tematu.

— A może jednak przy-

niósłbyś ci ten obraz? — Ale teraz — odparł Lesław F. — to już nie pożyczę ci mego samochodu. Jedź swoim.

Przedsiębiorca wyszedł, wsiadł do auta i po pewnym czasie wrócił z dużym obrazem.

Koneser, czyli Lesław F., przyjrzał się płótnu dokładnie, po czym orzekł, że jest to tylko kopia, nieudolnie wykonana, warta najwyżej tyle, ile kosztują ramy, rzeczywiste piękne. — Ponieważ jednak jesteś moim gościem i przyjacielem, mogę ci to sprzedać jakiegos snobowi. Na razie dam ci za to dziesięć tysięcy.

— Naprawdę nie jest więcej wart?

— Nie obrażaj mnie — zdenerwował się Lesław. — Ja w swoim życiu miałem w rękach więcej obrazów, niż ty cegieł.

Gdy tak gwarzyli, ktoś nagle zadzwonił. Gospodarz otworzył drzwi i do mieszkania weszła żona Antoniego P., która na ogół nie towarzyszyła mężowi.

— Ty złodzieju! — krzyknęła do męża. — Wiedziałam, że tu jesteś! Zabrał ci pieniądze na wódkę i zabrał nasz najcenniejszy obraz? Chcesz go sprzedać temu drugiemu złodziejowi? Tu wskazała na Lesława F., który rzekł na to, że nie lubi mieć do czynienia z prostytutkami i prosi, żeby ta pani sobie poszła, najlepiej razem z obrazem oraz mężem.

Wywiązała się awantura, w czasie której przedsiębiorca budowlany chwycił obraz i powiedział, że jest on tak samo jego, jak i żony, więc niech się ta paskudna baba wynosi i nie zakłóca przyjęcia. Kiedy urażona kobieta usiłowała dać małżonkowi po głowie, ten — niczym w starych filmach — „założył” jej ten obraz na głowę, przez co dokładnie go zniszczył. Wtedy ta pani zdjęła ze ściany jakiś inny obraz i to samo uczyniła mężowi. Lesław F. zbladł w tym momencie i rzucił się na niszczycieli dzieł sztuki. Co bardziej nerwowi goście zaczęli opuszczać mieszkanie, w którym rozpętała się prawdziwa bitwa. Wkrótce przejechała milicja i zażegnała niebezpieczeństwo, ale incydent ten spowodował, że przy okazji sprawdzono dzieła sztuki, będące własnością Lesława F., po czym okazało się, że większość z nich pochodziła z kradzieży, dokonanych w mieszkaniach prywatnych.

Lesław F. nie zajmował się jednak kradzieżą. Był tylko paserem, czego nie należy mylić z koneserem...

JAN M.



### Ogłoszenia drobne

EXPRESOWA NAPRAWA protez dentystycznych. Przemysł, ul. Wągaria 4/7. G-645/4

ZAMIENIĘ M-5 w Przemyslu na podobne lub M-4 w Jarosławiu. Przemysł, ul. Paderewskiego 12/8. G-672

SKODĘ 105 L (listopad 1982) — sprzedam lub zamienię na Poloneza. Przemysł, tel. 48-48. G-683

BIORYTMY! Chcesz poznać predyspozycje fizyczne, uczuciowe, intelektualne własne i partnera, przyslij datę urodzenia. 37-700 Przemysł, skrytka 251. G-691

NOWY PIEC centralnego ogrzewania, 2 m — sprzedam. Przemysł, tel. 113, w. 496. G-692

SPRZEDAM butle gazową, 22 litry na gaz propan-butan oraz taxometr — nowy Poltax 211. Przemysł, ul. Koszyców 1, m. 7, po godz. 18. G-693

JAN SLIWA (zam. Przemysł, ul. Wileńskiego 9/24) zgubił prawo jazdy i dowód rejestracyjny, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-694

SPRZEDAM nowoczesną sypialnię (tapczan z nadbudówką, szafki boczne plus pufa). Przemysł, ul. Okrzei 17/7, po godz. 16. G-698

SPRZEDAM Żuka skrzyniowego (1981) stan dobry. Przemysł, ul. Sucharskiego 4, osiedle „Wysokie Góry”. G-699

LUCJAN RACZKA (zam. Pawłokoma 32) odwołuje wszelkie zarzuty, pomówienia uczynione pod adresem Józefa Sówki, uznając je za nieprawdziwe. G-697

SPRZEDAM „Audi 60”. Wiadomość: Mielec, tel. 55-182, po godz. 16. G-10934

KAZIMIERZ PETRANIK (zam. Zabłota 21) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie. G-700

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez ZSZ Lubaczów 161, na nazwisko Anna Bundyra. G-701

ZBIGNIEW OZIMEK (zam. Nowy Dzików) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie. G-702

DO WYNAJĘCIA pokój w zamlan za solidną opiekę nad starszą. Telefon: Przemysł, 48-19, po 16-tej. G-703

SPRZEDAM Syrenę „R-20”. Przemysł, Rakoczego 13. G-704

MIESZKANIE WŁASNOŚCIOWE w Krakowie (2 pokoje, pełny komfort, 41 m kw.) — zamienię na podobne w Przemyslu. Zgłoszenia: Przemysł, tel. 75-21, w godz. 19-21. G-705

SPRZEDAM 45 arów pola w dzielnicy Wilcze. Wiadomość: Przemysł, ul. Rogozińskiego 11/16, po godzinie 16. G-706

SPRZEDAM DOM z ogrodem oraz budynek gospodarczy. W rozliczeniu mieszkanie w Przemyslu. Wiadomość: Kuźkowie nr 4. G-707

SPRZEDAM białą karakulową, czarną. Przemysł, tel. 57-93. G-708

ZGUBIONO prawo wykonywania zawodu tytułu pielęgniarki na nazwisko Maria Wielgosz, zam. Przemysł, ul. Opalińskiego 23/52. G-709

M-3 lub niedrogi dom — kupię w Jarosławiu Henryk Piwko, Lubycza Królewska, ul. Kolejowa 13/7. G-710

ZAMIENIĘ M-4 (48 m kw.) na większe. Przemysł, Opalińskiego 23/52. G-711

RODOWODOWE jamniki i krótkowłose po championie — sprzedam. Przemysł, tel. 24-77. G-712

DWUPOKOJOWE komfortowe w Kłodzku oraz dwupokojowe komfortowe we Wrocławiu — zamienię na mieszkanie 4-pokojowe w Przemyslu. Wiadomość: Przemysł, tel. 24-62. G-713

„OPEL-REKORD”, w bardzo dobrym stanie, sprzedam. Przemysł, ul. Wróblewskiego 13/33, od 8 do 12, codziennie. G-714

ZAMIENIĘ nowego „malucha” na nowego FSO-1500. Wiadomość: Krzywca 43, tel. 14-16. G-715

ARTUR LUCZAK (zam. Przemysł, ul. Węgierska 12) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-716

SPRZEDAM tanio „Fiat-125 p” w dobrym stanie. Wiadomość: Przemysł, tel. 24-65. G-717

PROSZE OBYWATELA, który 31 lipca br. o godz. 6 wsiadł do takśówki nr 74 na pl. Dąbrowszczaków i jechał na ul. Grunwaldzką (os. Warneńczyka) w Przemyslu o za telefonowanie na nr 36-19 w pilnej sprawie. G-718

### Kolegium karze...

Za kierowanie samochodem osobowym po drodze publicznej (19 czerwca br., o godz. 19.50, w Kalnikowie) bez uprawnień — Bogdan Choma (s. Stefana, ur. w 1952 r.) ukarany został grzywną w wysokości 17 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 34 dni aresztu. Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemysla, przed którym za swe przewinienie B. Choma stanął, obciążyło go ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w naszym tygodniku.

### Z wokandy

Za to, że 19 lipca br., po spożyciu alkoholu w restauracji „Dworek” w Jarosławiu, bez przyczyny i powodu naruszył nietykalność cielesną ob. J. W., uderzając go ręką w twarz w obecności znacznej liczby osób — Robert Wasiuta (s. Teodora i Janiny z d. Dragan, ur. 30 lipca 1964 r.) skazany został na karę ograniczenia wolności przez 1 rok poprzez wykonywanie nieodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 20 godzin w stosunku miesięcznym. Sprawę rozpatrywał Sąd Rejonowy w Jarosławiu, który orzekł ponadto od oskarżonego nawiazkę w kwocie 15 tys. zł na rzecz Centrum Zdrowia Matki-Polki oraz karę dodatkową w postaci podania wyroku do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w „Życiu Przemyskim”. R. Wasiuta obciążony też został kosztami postępowania oraz opłatą sądową w kwocie 3 600 zł.

### Dł JERZEMU RUDNICKIEMU

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

### OJCA

składają

instruktorki i instruktorzy oraz pracownicy Przemyskiej Chorągwi ZHP w Przemyslu

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie i pomoc w ciężkich dla nas chwilach oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego kochanego Mejsa, Ojca i Dziadzia

### EDWARDA RUDNICKIEGO

serdeczne podziękowania składają:

żona, synowie i rodzina

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO w PRZEMYŚLU, ul. Wilsona 3

## ZATRUDNI NATYCHMIAST NASTĘPUJĄCYCH PRACOWNIKÓW:

- TECHNIK EKONOMISTA — wykształcenie średnie, 5-letni staż pracy
- OPERATOR DŹWIGU SAMOCHODOWEGO (jeden zatrudniony w BTS Przemysł, a drugi w BTS Szówsko) — wykształcenie zawodowe + uprawnienia
- MECHANIK NAPRAW SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH (jeden w BTS Szówsko, a dwóch w BTS Przemysł) — wykształcenie zawodowe
- MECHANIK NAPRAW MASZYN BUDOWLANYCH (1 prac. zatrudniony w BTS Przemysł, a drugi w BTS Szówsko) wykształcenie zawodowe
- MECHANIK NAPRAW PODWOZI SAMOCHODOWYCH (do BTS Szówsko) — wykształcenie zawodowe
- SPAWACZ Z UPRAWNIENIAMI ELEKTRYCZNYMI I GAZOWYMI (do BTS Przemysł) — wykształcenie zawodowe.

Warunki płacy i pracy do omówienia w Zespole Kadr, tel. 22-62, Przemysł ul. Wilsona 3. K-154/3

PKP

ODDZIAŁ ZMECHANIZOWANYCH ROBÓT DROGOWYCH w KRAKOWIE, ul. Mogilska 1

## PRZYJMIE DO PRACY

w Krakowie i na terenie województw: tarnowskiego, rzeszowskiego, przemyskiego i nowosądeckiego

- ŚLUSARZY ● MECHANIKÓW MASZYN ● ELEKTROMONTERÓW
- OPERATORÓW: koparek, podbijarek, torowych, oczyszczarek i zgarniarek tłuczni, spycharek
- TECHNIKÓW MECHANIKÓW i TECHNIKÓW DRÓG i MOSTÓW
- SPAWACZY ● ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych ● GEODETÓW

Oddział zapewnia korzystne warunki placowe, ulgowe przejazdy środkami PKP, deputat opałow, ekwiwalent za umundurowanie służbowe, zakwaterowanie w wagonach mieszkalnych, bezpłatną opiekę lekarską, wczasy pracownicze i rodzinne.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy oraz zgłoszenia przyjmuje: PKP Oddział Zmechanizowanych Robót Drogowych w Krakowie, ul. Mogilska 1, pokój 328, tel. 22-70-22, wew. 5357, 5625, 3477. K-6552/3

### MIEJSKI ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW W JAROSŁAWIU

działając na podstawie Zarządzenia nr 5/84 Naczelnika Miasta Jarosławia

## PRZYPOMINA WSZYSTKIM WYKONAWCOM, że z dniem 31.01.1986 r. MIAJĄ TERMIN ZGŁASZANIA PROJEKTOWANYCH ROBÓT W PASIE DROGOWYM W ROKU 1986

Podstawa prawna: Uchwała nr 20 Prezydium Rządu z dnia 7.01.1955 r. (MP nr 7 z 1955 r.) oraz art. 19 ust. 1 Ustawy o drogach (Dz. U. nr 2 z 1962 r.)

wanych robót, Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Jarosławiu nie będzie udzielał zezwoleń na prowadzenie prac w pasie drogowym.

W przypadku niezgłoszenia projekto-

K-156/1

NARODOWY BANK POLSKI  
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w PRZEMYŚLU

## OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu dostawczego Nysa-522, rok produkcji 1976, stopień zużycia 75 proc. Cena wywoławcza wynosi 176 000 zł.

Przetarg rozpocznie się dnia 15 listopada 1985 r. o godzinie 10 w sali narad Oddziału Woj. NBP w Przemyslu, ul. Mickiewicza 14.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 11.

Warunkiem udziału w przetargu jest

złożenie najpóźniej do dnia 14 listopada 1985 r. do godziny 12 wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w NBP Oddziale Wojewódzkim w Przemyslu na II piętrze w Wydziale Organizacyjno-Administracyjnym.

Samochód można oglądać w dniu 14 listopada 1985 r. w godz. od 10 do 12 na podwórzu NBP w Przemyslu, ul. Mickiewicza 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-155/1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 października 1985 r. zmarł długoletni pracownik Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Przemyslu

### KAZIMIERZ LISOWICZ

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Wzorowego Kierowcy i innymi odznaczeniami resortowymi. Rodzinie Zmarłego wyrazi szeregowe współczucia składają:

Dyrekcja, POP, Rada Pracownicza związek zawodowy, zakładowa organizacja PRON koleżanki i koledzy



## Udany debiut beniaminka

Turniejem w Łodzi, w dniach 17-20 października, zainaugurowali występy w ekstraklasie brydżystów Polnej. Rywalami beniaminka były renomowane zespoły Czarnych Słupsk, Stoczniowca Gdańsk, Pogoni Szczecin, Warszawianki, Marymontu i warszawskiej Polonii. Nasi zawodnicy radzili sobie, jak na nowicjuszy w I-ligowym towarzystwie, całkiem dobrze.

— W pierwszych trzech meczach — mówi trener MAREK WÓJCICKI — paraliżowała nas debiutancka trema. Byliśmy skrepowani, graliśmy zbyt nerwowo. Zaczęło się od nikłej porażki 14:16 z Pogonią. Później wysoko ulegliśmy 8:22 Czarnym Słupsk, ale przeciwko nam grało 4 mistrzów olimpijskich z Seattle. Przegraliśmy zdecydowanie 7:23 ze Stoczniowcem i, już po wyrównanej walce, 13:17 z Marymontem. Potem szło już lepiej: wygraliśmy 18:12 z Warszawianką i remisowaliśmy 15:15 z Polonią, chociaż do przerwy wysoko z nią prowadziliśmy. W sumie zdobyliśmy 75 punktów na 150 możliwych. Nie było jak na początek, ale — prawdę mówiąc — w zasięgu naszych realnych możliwości było nawet 90-95 punktów. Nieco słabiej, niż oczekiwaliśmy, zagrali Krzysztof Jędrzejowski i Jerzy Russyan (poza nimi i M. Wójcickim grali jeszcze: Jerzy Nikolski, Kazimierz Chronowski i Ryszard Karpinał — przyp. ZB). Parę „głupich” zagran kosztowało nas kilkanaście straconych punktów, ale beniaminek musi zapłacić frycowe...

15-17 bm., Polna wystąpiła w turnieju w Krakowie, gdzie jej rywalami będą: Budowlani Poznań, Widzew Łódź, Wisła Kraków oraz AZS Katowice i AZS Lublin. W styczniu i w lutym odbędzie się runda rewanżowa, po której nastąpi podział zespołów na grupę walczącą o tytuł mistrzowski (miejsca 1-6) oraz o utrzymanie się w lidze (lokaty 7-12). Po I kolejce trudno przesądzić o szansach Polnej, wydaje się jednak, że w dobrej dyspozycji zespół stać nawet na zajęcie lokaty w środku tabeli, gwarantującej utrzymanie w lidze. Zdaniem trenera — w krakowskim turnieju „metalowcy” winni spisać się lepiej jak w Łodzi, tym bardziej że grać będą ze słabszą „południową” grupą drużyn.

Tabela ekstraklasa po I kolejce przedstawia się następująco:

1. Czarni Słupsk	133 pkt.
2. Stoczniowiec Gdańsk	104 pkt.
3. Budowlani Poznań	103 pkt.
4. Widzew Łódź	93 pkt.
5. Wisła Kraków	89 pkt.
6. AZS Katowice	89 pkt.
7. Marymont Warszawa	86 pkt.
8. Polonia Warszawa	81 pkt.
9. Pogoń Szczecin	76 pkt.
10. POLNA	75 pkt.
11. Warszawianka	75 pkt.
12. AZS Lublin	72 pkt.

Jak widać, różnice punktowe pomiędzy zespołami plasującymi się na miejscach od 7-12 nie są wielkie. Niespodzianką jest wysoka lokata beniaminka Stoczniowca i niska Warszawianki (4 pary w kadrze narodowej) oraz lubelskiego AZS (kilku reprezentantów kraju). To jeszcze jeden dowód na to, że w Łodzi „metalowcy” nie zawiedli.

Z. B.

## Telefoniczny „chochlik”...

...sprawili, że w artykule „Wyróżnienia dla wędkarzy” („Życie” nr 43 z 23 października), zmieszaliśmy nazwisko jednego z 2 regionalnych wędkarzy wyróżnionych po raz pierwszy w historii przemyskiego Okręgu PZW — tytułami oraz odznakami „Członek honorowego PZW”. Zaszczepił ten przypadek w udziale m. in. panu Zygmuntovi Kuderskiemu z koła „Przemysł-miasto”, któremu nieopatrzenie (otrzymując informację drogą telefoniczną), zmieniliśmy nazwisko na „Kudelski”. Zainteresowanego i pozostałych Czytelników przepraszamy za tę istotną nieścisłość.

(bz.)

## Memoriał Ryszarda Zuba

Mamy w wojewódzkim kalendarzu kilka imprez poświęconych pamięci niezwykłych już działaczy, wybitnych szkoleniowców i czołowych niegdyś zawodników. W br. przybyła nam jeszcze jedna memoriałowa pozycja — turniej tenisa stołowego o memoriał Ryszarda Zuba, tragicznie zmarłego w ub. roku, w wieku 27 lat, zawodnika przemyskiego Nurtu (wcześniej bronił barw LZS — Technikum Rolniczo-Lekarskie, Żurawianki i LZS Medyka). Był czołowym zawodnikiem okręgu (m. in. mistrzem w kategorii seniorów), należał do wyróżniających się pingpongistów klasy międzywojewódzkiej.

Inauguracyjny memoriał rozegrano w ramach przemyskiego II Wojewódzkiego Turnieju Kwalifikacyjnego w kategorii seniorów, w którym wzięło udział blisko 40 zawodników i zawodniczek z 7 naszych klubów. W kategorii kobiet wygrała Lidia Wardega (Nurt) przed Elżbietą Pierożek (MKS MDK Przemysł) i Małgorzatą Zubik (Nurt), a wśród mężczyzn — Adam Tezca (MKS MDK), który wyprzedził Wiesława Barana i Zdzisława Bodnara (oba z Nurtu).

(bz.)

## Awansowali i sprawili... kłopot

Stanisław Misiuk, Jarosław Kłymiński, Roman Gelles, Elżbieta Klimczak, Zbigniew Porębski, Grażyna Misiak, Michał Rabski, Stefan Kryezko, Halina Głowacka, Mariola Radchońska, Mariusz Ozimek, Marek Olejnik, Zygmunt Zieher, Stanisław Małczyński, Andrzej Pichur, Marek Jajuga, Janusz Mroszczyk, Mariusz Depiech, bracia Maciej i Wiesław Szurkowie. Maria Filipowicz — to tylko niektóre z bogatego rejestru nazwisk osób, które w powyższym okresie przysporzyły lekkoatletycznej sekcji Czuwaju Przemysł najwięcej sławy. W ich dorobku — medale zdobyte na mistrzostwach Polski młodzików, juniorów i młodzieżowców, rekordy kraju oraz reprezen-

wanie barw narodowych za granicą w międzypaństwowych meczach. Nie ma praktycznie sezonu, aby w Czuwaju nie pojawił się lekkoatletyczny talent, osiągający wyniki wysoko notowane w tabelach PZLA.

W bieżącym roku najkorzystniej prezentowali się: biegacze — Jan Cząstka, Wacław Kruk i Zdzisław Wajda, sprinter Leszek Kocoń, płotkarz Dariusz Kata, skoczkini — Barbara Wołoszyn i Renata Wiśniewska, biegaczka Maria Filipowicz, płotkarka Wioletta Kowalska oraz sprinterki — Krystyna Florek i Elżbieta Biernat. To właśnie oni wspólnie z klubowymi koleżankami i kolegami wywal-

ezyli, raczej niespodziewany, awans do II ligi, zajmując podczas zawodów w Łodzi czwarte, premiowane miejsce, za Radomiakiem, AKS Chorzów i Unią Hrubieszów. Na ten niewatpliwy sukces złożyła się też pełna poświęcenia praca zasłużonych szkoleniowców — Jarosława Kłymińskiego i Zdzisława Michalskiego oraz trenerów i instruktorów młodszej generacji — Zdzisława Porębskiego, Janusza Andruszkiewicza i Krzysztofa Tuleja. Swoją niepodważalną cześć w awansie ma wiele oddanych sprawom lekkoatletycznej sekcji. 82-letni jej kierownik, Adolf Kochanowicz. Mimo sędziwego wieku, zawsze służy zespołowi swoją pomocą, nie opuszczając przy tym niemal żadnych zawodów.

w których startują czuwajowcy.

Awans lekkoatletów kolejowego klubu tym bardziej zasługuje na uwagę, że został wywalczony na obcym stadionie. Zresztą, przemysłanie już zdolali się przyzwyczaić do występów na bieżni, skoczniach i rzutniach w innych miastach, bowiem — na dobrą sprawę — w Przemyslu nie ma gdzie zorganizować lekkoatletycznych zawodów w przyzwoitych warunkach. Nie wszyscy mogą wiedzieć, że Czuwaj chyba jako jedyny przedstawiciel państwowej ligi nie posiada... własnego lekkoatletycznego obiektu. Z konieczności więc, jego reprezentanci trenują na dwutorowej ścieżce i w terenie, a na miejscu startują jedynie na stadionie MKS, który praktycznie nie ma żadnego zaplecza, szatni, natrysków. W ubiegłych latach czuwajowcy ko-

rzystali jeszcze z obiektów Polnej, ale od pewnego czasu współpraca między tymi klubami nie układa się najlepiej.

Czuwaj awansował, sprawiając tym samym sporo radości, ale też i niemało... kłopotu zarządowi klubu, który ani w przeszłości, ani dziś nie przejmował się i nie przejmując zbytnio losami lekkoatletycznej sekcji. Teraz, jak wiadomo, wzrosła wymagania, bo II liga rzadzi się już innymi prawami. Wierzymy jednak, że przedstawiciele „królowej sportu” będą bardziej dostrzegani przez klub, a swoją postawą na bieżniach, skoczniach i rzutniach udowodnią (częściowo już to uczynili), iż w pełni na to zasługują.

(WA-BU)

## Lubelski sukces „komunalnych”

Kilkadziesiąt piłkarskich „jednostek” z krajowych przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, komunikacji miejskiej, energetyki cieplnej oraz gospodarki mieszkaniowej stanęło na starcie dorocznego turnieju o puchar przewodniczącego Zrzeszenia Sportu i Turystyki „Ogniwo”. Ostatnim akordem imprezy był niedawny finał w Lublinie z udziałem 11 zespołów. Duży sukces zanotowali w nim nasi reprezentanci — drużyna oparta na pracownikach przemyskiego PGM i PGK oraz WPKM i WPKB. Po wygranych z reprezentacjami Wabrzycha 2:1, Gorzowa Wlkp. 6:1 oraz Kielce 3:2, przemysłanie zmierzili się w finale z ekipą gospodarzy turnieju, ulegając jej nieznacznie 1:2. Wcześniej, w rundzie eliminacyjnej, przemyska „jednostka” wygrała 4:1

z Kielcami oraz 10:2 z Nowym Sączem i remisowała 1:1 z Radomiem. Trzon przemyskiej drużyny stanowili pracownicy PGM i piłkarze Polonii zararem. Ogółem stanowią ją 15 zawodników: Adam Mazur, Artur Prachowski, Andrzej Jurkowski, Janusz Mielniczek, Jan Niemiec, Marek Nieckarz, Franciszek Rodzeń, Stanisław Zieliński, Jan Duda (wszyscy z PGM), Zbigniew Wołynec, Andrzej Rablej (WPKB), Czesław Taneczniak, Stanisław Pikulowski (WPKM) i Wacław Lewandowski (PGK). W kieleckich eliminacjach grał jeszcze Bartłomiej Droń z PGK i dobra forma sprawiła, że doszedł do skutku 1,5-milionowy jego transfer do II-ligowej Korony. Warto dodać, że „krótem” strzelców lubelskiego finału został A. Prachowski, który zdobył 6 bra-

mek (po 3 gole strzelili A. Mazur i J. Duda). Kierownikiem drużyny był Jerzy Miśkiewicz, a jej opiekunem — z ramienia RW ZSiT „Ogniwo” — Anna Zielińska.

Niedawno, w siedzibie Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, odbyło się spotkanie „srebrnej” drużyny z Radą Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportu i Turystyki „Ogniwo” (jej prezesem jest wicewojewoda Wojciech Władczyn). Podsumowano udział przemyslan w tegorocznym turnieju, omówiono sprawy związane z przyszłorocznym występem, a także inne problemy związane z działalnością sportowo-rekreacyjną „Ogniwa” w naszym regionie.

(bz.)

## Olszański mityng

44 wędkarzy z terenu województwa i 1 z z Sopotu wzięło udział w mityngu „O największą rybę”, organizowanym przez WTKKF, przy współpracy z Zarządkiem Oddziału PZW na Sanie w Olszanach. Dopisała aura, a kilkugodzinne „moczenie kija” przyniosło niezłe rezultaty.

W łącznej punktacji zawodów zwyciężył Wacław Wołoszyn (koło „Rzemieślnik” Przemysł), wyprzedzając Leszka Świerczyńskiego („Przemysł-miasto”) oraz Stanisława Chomik („Sopot-miasto”). W poszczególnych „konkurencjach” (określanych gatunkami złowionych ryb) zwyciężyli:

brzana (największa zdobycz mityngu o wadze 777 gramów) — S. Chomik, okoń — Roman Dutkiewicz (Lubaczów), płoć — L. Świerczyk, klen — Jerzy Bogdanowicz („Metalowiec” Przemysł). Najlepszym zawodnikiem wzięło puchar oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez WTKKF, które obficie oddał coroczne spotkania w Olszanach.

(bz.)

## Finisz wielkiego turnieju

Po z górą 10-miesięcznej rywalizacji zakończył się halowy turniej „szóstek” piłkarskich, organizowany przez przemyski WOSIR. Przystąpiło do niego 25 zespołów z klubów. We wstępnej fazie rozegrano rundę eliminacyjną (5 grup po 5 zespołów, system każdy z każdym), która wyłoniła grupę finałową. Reapetacyjnym zwycięzcą została drużyna Ogniska TKKF „Ilo” przy przemyskiej Samochodowni PKF (de facto zespół II-ligowych piłkarzy — rezerwy Czuwaju), pokonując w finale „Ponar-Plasomat” 4:2, „Sanwil”

4:0. Wojewódzki Szpital Zespolony 4:1 oraz Spółdzielnie Inwalidów „Start” 2:1. Drugie miejsce przypadło „Startowi”, trzecie — „Ponarowi”, czwarte — WSK, a piąte — „Sanwilowi”. Startujący w turnieju dziennikarski „Publikator”, który i bramką przegrał mecz o awans do finału z „Ponarem”, uplasował się na miejscu od 6 do 10.

Niebawem rozpocznie się kolejny turniej, tym razem jednak w regulaminie zostaną wprowadzone zmiany zmierzające do zapobieżenia pewnym

nieporozumieniom (m. in. chodzi o „lewe” starty piłkarzy zarejestrowanych i młodszych od wymaganych 21 lat) oraz uatrakcyjnienia rywalizacji. Jedną z propozycji jest sensacyjna wrecz pomyśl, aby w każdym z zespołów obowiązkowo występowała... kobieta. Kto wie, może wkrótce damskie talenty znacząco strzelą bramki i (bo m. in. i o to chodzi) przyciągną publiczność na te niezwykłe zajęcia i ciekawe spotkania na parkiecie.

(bz.)

## Z boisk i hal



**KLASA „M”**  
Polonia — Anilana Rakszawa 1:1, Znicz — AZS Rzeszów 1:1, Polonia — MKS Żółńca 2:3, Znicz — Czarni Jasio 3:0.  
Tabela: 1. AZS Rzeszów 15 21-6... 5. Znicz 7 11 13-12, 7. Polonia 7 9 11-15.

**LIGA OKRĘGOWA**  
Orzeł Przeworsk — MKS Ikar Łowice 3:1, Juwenia — MKS Sieniąwa 3:1, MKS Sieniąwa — Orzeł 0:3, Juwenia — Ikar 3:0. Reprezentujące nasz okręg 3 zespoły męskie: Dynovia, Czarni Duńkowice oraz Tezca Kidalowie — grać będą w lidze przemysko-rzeszowskiej, w której ich rywalami są drużyny Sawy Solina oraz Stali Łańcut.



**II LIGA**  
Polonia — Pogoń Prudnik 57:49 (20:22). Tym razem osłabieni brakiem Trojanowskiego polonijscy, zagrali słabiej, prezentując mierną dyspozycję pod koszem rywali. Punkty: Wiacek 18, J. Osiańczak 12, Czarniecki 11, Bonenberg 9, Biaty 5 oraz M. Osiańczak i Kunachowicz po 2. Po 3 kolejce prowadzi Polonia W-wa — 10 pkt., przed Siarką i Polonią — po 9 pkt.



**KLASA MIĘDZYWOJEWÓDZKA**  
Polonia — Spomasz 2:1 (A. Kaweck, B. Kaweck — Kret), Orzeł — Czarni 1:1 (Pieczek), Łęka — Start 2:1 (J. Sota, Maciaszek), Drzewiarz — Pogoń 0:1 (J. Duda), Stal — JKS 3:0, Victoria — Budowlani 0:0, Głowienka — Burza 1:0.

Tabela jesieni: 1. Polonia 23 28-13, 2. Czarni 19 31-8, 3. Pogoń 19 34-13, 4. Stal 18 26-5, 5. JKS 12 22-17, 6. Łęka 12 15-33, 7. Orzeł 11 9-17, 10. Spomasz 11 15-27, 12. Budowlani 7 17-22.

Strzelcy: Krzyszkowski — 12, B. Kaweck — 9, Wójcik i Prachowski — po 7, A. Kaweck — 6.

Liga juniorów (młodzików): Czuwaj — Stal 1 3:0 (3:3), Stal II JKS 3:1 (1:3).

**LIGA OKRĘGOWA**  
Grom — Orly 2:0 (Strychacz i sam.), Żuraw — Zdrój 2:2 (J. Rut, Stę — T. Rebus, Zuk), Czuwaj II — Żryw 5:0 (Trojan 1, Górniak 2), Dynovia — Syrena 1:0 (Skiba), Żurawianka — Świętoniowa 3:2 (Pstrag 2, Klepacki — Z. Niżnik, R. Krupa), Piast — Czarni 2:1 (M. Blok 2 — Sobczak), Roztocze — Szówsko 1:3 (Macienko 2 i Cieliczka dla Sz.).

Czołowa jesieni: 1. Żurawianka 20 39-10, 2. Czarni 17 33-18, 3. Zdrój 16 31-23, 4. Żuraw 16 23-23, 5. Syrena 15 35-23, 6. Szówsko 14 24-22.

Strzelcy: Pstrag — 16, Skowroński — 15, Nowakowicz — 11, Z. Niżnik — 9, Strychacz, P. Celiński, Maziarz i Macienko — po 8.

Liga juniorów: 1. Budowlani Radymno 18 47-0, 2. Pogoń 14 27-13, 3. JKS II 13 21-16.

**KLASA „A”**

JKS II — Sieniąwa 3:1, Polonia II — Krzeszowice 0:2, Kaszyce — Kupiaty 4:1, Bizon — Polonia II 0:4, Głowienka — Gać 2:0, Bircza — Święte 0:1, Laszki — Zapalów 1:2. W tabeli jesieni prowadzi Zapalów 17 29-16, przed JKS II 16 34-23 i Świętem 16 25-21.

Puchar Polski (mecz 10 bm.): Polonia II — Zdrój, Laszki — Żurawianka, Sieniąwa — Świętoniowa, Gać — Dynovia, JKS II — Żryw, Święte — Roztocze, Bircza — Czarni.

**KLASA „B”**

Przed końcową weryfikacją rozgrywek (7 bm.) w grupie I prowadzi Stubbno przed Hruszowicami (po 8 kolekcji), w grupie II: Morawsko — 16 pkt., przed Munia — 15 pkt., w grupie III: Wierzbna — 16 przed Grzeską — 13; w grupie IV: Oleszyce — 15 przed Lisimi Jamami — 14 pkt.

**KLASA „C”**

Horatyn — Lutków 5:0, Dubiecko — Rokietnica 0:1, Hermanowice — Makówce 4:1, Motor — Makówce 7:2 (gr. I), Adamówka — Wierzbna 1:3, Szówsko II — Rudolowice 1:4, Surochów — Wietlin 3:3, Radawka — Makówko: 3:2 (gr. 2), Łopuszka — Wólka Pełk 2:3, Gać II — Rozbór 1:1, Głowienka II — Jagiella 4:5 Spomasz II — Cieszanów M. 5:2 (gr. 3), Nowa Grobla — Zaluże 0:3, Nowe Sioło — Zabłota 0:0, Basznia — Stare Sioło 3:1, Wólka Krowicka — Krowica Sama 3:0, Łukawiec II — Cieszanów 3:2 (gr. 4). Wyniki z 12.10. (rezultaty 2 ostatnich kolekcji za tydzień).





Pejzaż listopadowy

Fot. JAN LEŚNIEWSKI



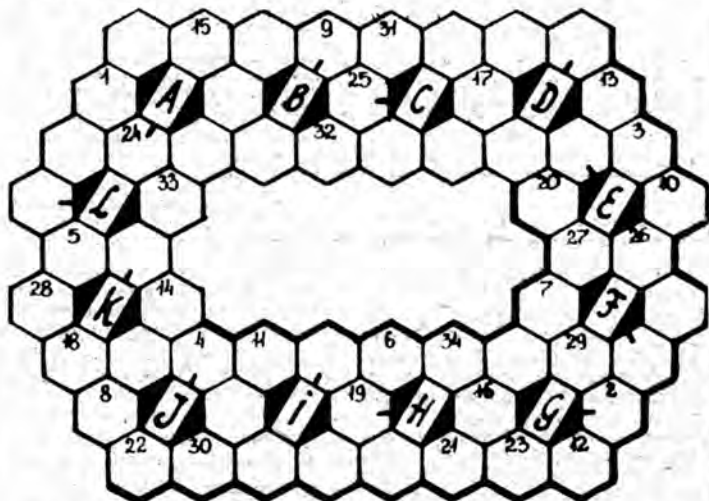
— Jeśli pani  
jest moją żoną  
to proszę  
wskazać mi  
miejsce  
do spania...

Rys.  
E. KMIETEK

## Wirówka z przysłówiem

Po rozwiązaniu wirówki litery z pól ponumerowanych, uszeregowane od 1 do 34, utworzą przysłowie rosyjskie, które wystarczy podać jako rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:** A) roślina warzywna, B) skoczny taniec, C) maluch, szkrab, pędrak, D) kłeska żywiołowa, E) eksces, wyskok, F) krytyk się nie boi, G) założycielka Kartaginy, H) jądro sprawy, esencja, I) element nośny dachu, J) typ mięsistego niewielkiego owocu, K) miejsce zwycięstwa wojsk generała Pradzińskiego nad korpusem rosyjskim w 1831 r. w powstaniu listopadowym, L) ważne w smyczku.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

★ ★ ★

### ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NR. 41/928

Wszola, żagiel, osocze, Ziwnow, bilard, Kaczor, Otwock, kowboy, domino.

Nagrodę autorską otrzymuje A. S. z Sanoka. Nagrody książkowe wylosowali: Jan Maślanka z Wierzbnej, Wanda Kozłowska z Rączyny i Barbara Niedzielska z Cieszanowa.

Jerzy Leszczyński

## Fraszki

### OSTATNIA DESKA

Ostatniej deski ratunku  
nie odrzuca się z powodu  
raczej wypaczeń.

### KRYTYKA CZYSTEGO ROZUMU

Rozum czysty —  
to KANT oczywisty.

### W SIÓDMYM NIEBIE

Szóste będziemy chwalić —  
na ósme będziemy czekali.

### W PRZEPISACH

Gorsze niż luki  
są banialuki.

### OSWIADCZYNY NARZECZONEGO

Z posagiem się nie żenię —  
tylko z uposażeniem.

### NIEMECHANICZNE TRAKTOWANIE

Człowiek nie jest  
automatem —  
trzeba go czasem popędzić  
batem.

### PROTEST CHULIGANA

— Drakońskie prawo? —  
krzyczy do paki  
wsadzony za wywołanie  
draki.

### SZUMIĄ DRZEWA...

Szumią drzewa, ryczy jeleń,  
huka puszczyk —  
są to głosy wołające na  
puszczy.

### CZY TO GRZECH...

Czy to grzech, że z drogi  
cnoty schodzę,  
gdy niewąska kobieta na  
drodze?

### Z DOŚWIADCZENIA

Im więcej ma się  
doświadczenia —  
tym mniej chciałoby się  
świat zmieniać.

## Dziękujemy!

☆ Uroczą karteczkę z widokiem Gór Stołowych przesłał wraz z pozdrowieniami wędrujący tamtymi szlakami Krystyna Krupa z Przeworska i Krzysztof Solski z Jarosławia.

☆ Z Gdyni otrzymaliśmy pozdrowienia od uczestników wycieczki zorganizowanej przez Bieszczadzką Brygadę WOP.

☆ Z międzynarodowych mistrzostw Warszawy juniorów w szermierce napisali do nas zawodnicy „Pogoni” Lubaczów: Maciej i Piotr Górecki oraz ich trener.



### NIE DOGADALI SIĘ

Deck magnetofonowy z „Kasprzaka” (symbol M8011) „skoordynowany wzorniczo” ze wzmacniaczem WP 8010 i tunelem 8010T (tak jest reklamowany) wskutek niezgodności połączeń sprawił, że popsuł się wzmacniacz. Skarży się na to jeden z nabywców tego decku. Skargę należy oddać, bowiem wynika z niej, że klient nie dogadał się z fachowym sprzedawcą, który wyjaśniłby, że „skoordynowany wzorniczo” jest pojęciem z zakresu estetyki, a nie elektroniki. By przekonać się, że z tą ostatnią jest u nas licho, nie trzeba od razu kupować M8011!

(„Perspektywy”)

### NA POCZCIE

Nieprawidłowości i niedociągnięcia w pracy urzędów pocztowych mają charakter powszechny. Pojawiają się one w opóźnionym opróżnianiu skrzynek, pozostawianiu znaczków na listach bez stempla, zaniechaniu doręczenia adresatom nawet pilnych przesyłek, takich jak wezwania na badania lekarskie, wręczaniu wartościowych przesyłek osobom nieupoważnionym i to bez stosownego pokwitowania, braku ochrony powierzonych pocztę przesyłek przed uszkodzeniem i kradzieżą. Dla przykładu, poczta katowicka przekazywała całe wagony listów sasiadom, nawet bez sortowania. W rezultacie sąsiedzi wagony te odsyłali. Komentarz zbyteczny.

(„Prawo i Życie”)

### WAKATY

Każdego miesiąca Wydział Zatrudnienia w Krakowie oferuje 14 tys. stanowisk pracy ze średnimi płacami od 14 do 20 tys. zł. Chętnych brakuje. Główną przyczyną tkwi w tym, że są to wszystkie stanowiska, na których TRZEBA PRACOWAĆ.

(„Veto”)

Wybrał W. MASŁOWSKI



WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI DLA: Leonarda, Feliksa i Jacka (w środę); Kariny, Antoniego, Ernesta i Florentego (w czwartek); Seweryna, Wiktoryna, Gotfryda i Klaudiusza (w piątek); Teodora, Ursyna, Oresty i Gracji (w sobotę); Andrzeja, Ludomira i Leona (w niedzielę); Bartłomieja, Marcina i Felicjana (w poniedziałek); Renaty, Witolda i Benedykta (we wtorek); Mikołaja i Stanisława (w środę).



### SALATKA JESIENNA

1 seler, krucha salata, 2 jabłka winne, 4 ugotowane ziemniaki, 10 dag szynki lub kiełbasy szynkowej, sos vinaigrette, 3 łyżki oleju, 1 łyżka soku z cytryny lub octu 6-procentowego, pół łyżeczki musztardy stołowej, 2 łyżki majonezu, sól, pieprz, cukier, 1 pomidor lub czerwona papryka, liście selera, natka pietruszki, szczypiorek, koperek.

Przygotować sos vinaigrette, dodać majonez. Seler utrzeć na grubej tarce, skropić sokiem z cytryny i wstawić do lodówki na 1–2 godz. Salatkę pokrajać w poprzek liści. Jabłka obrać i poszatkować na talarki. Wędlinę pokrajać na paseczki. Wszystkie składniki wymieszać z sosem vinaigrette, dosolić i dopieprzyć. Ułożyć w salaterce, posypać natką, koperkiem i szczypiorkiem, ubrać liśćmi z selera i częściami pomidora lub papryki.

### SALATKA JESIENNA Z WOŁOWINĄ

50 dag pieczeni wołowej, 2 duże czerwone jabłka, 1 mały seler, sok z cytryny, 2 małe cebule, ząbek czosnku, sól, pieprz, natka pietruszki.

Pieczoną, zimną wołowinę pokrajać na małe kawałki lub paski. Jabłka umyć, nie obierając, przeciąć na pół, usunąć gniazda nasienne, pokrajać w kostkę. Seler obrać i pokrajać w słomkę. Cebulę i ząbek czosnku drobno posiekać. Wszystkie składniki razem wymieszać, posypać natką, oprószyć solą i pieprzem, doprawić sosem vinaigrette (6 łyżek oliwy, 2 łyżki soku z cytryny, rozciurku kwasku cytrynowego lub octu winnego, sól, pieprz). Wstawić na godzinę do lodówki, by całość przeszła smakiem sosu.

### OSTRY SOS POMIDOROWY

Ok. 1 kg pomidorów sparzyć i pokrajać w ćwiartki. 3 papryki wydrążyć, pokrajać. Włożyć razem do rondla na rozgrzaną oliwę, dodać 2 ząbki czosnku, udusić, a następnie przetrzeć przez sito, doprawić solą i pieprzem.

KRYSTYNA

## ZYCIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanna 3, tel. 394-71. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00-73-84. Redaktor naczelny: Zygmunt Marciak. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanna 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-6964. M-3